# Kuryer Poznański.

**Nr. 14.** Redaktor odpowiedzialny **Środa, 19 stycznia 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kurjer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenow, we Francyi, Belgii Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18 w podworzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

**POZNAŃ** 18 stycznia.

Rezultat ostatnich wyborów municypalnych we Francyi zrobił w Niemczech silne wrażenie, silniejsze może, aniżeli w saméj Francyi. Zawiódł on oczekiwania Niemców. Dzisiejsze artykuły niektórych gazet berlińskich przypominają nam bardzo owe pierwsze miesiące oblężenia Paryża w roku 1870, kiedy to placówkom niemieckim kazano pilnie baczyć, czy nie usłyszą jakiéj strzelaniny na ulicach oblężonéj stolicy; liczono wówczas w głównéj kwaterze niemieckiéj na jakąś awanturę ze strony socyalistów paryzkich i innych ultraczerwonych. Rachuby te zawiodły. Liczono i później w Berlinie na niepoprawnych rewolucyonistów, że jeżeli nie rozbiją dzisiejszego organizmu politycznego w Francyi, to mu przynajmniéj tak życie zatrują, że Francya popadnie w nieład i osłabienie. Rachuby te były też powodem upadku hr. Arnima, który popierając ruch monarchiczny we Francyi, naraził się potężnemu księciu kanclerzowi. Nie potrzeba też obszernie dowodzić, że Rochefort, Pyat, może nawet Clemenceau i Blanc są mimo woli i wiedzy sprzymierzeńcami państwa niemieckiego. Berlińska National Ztg dochodzi nawet tak daleko, że twierdzi, że jeżeli rzeczy we Francyi tak daléj pójdą, to za rok lub dwa Niemcy zajmą obok Francyi takie podrzędne stanowisko. jakie dziś obok Francyi zajmują Włochy. Mowa ta dziennika niemieckiego odradza trwogę, ale jest w niéj zarazem wiele przesady. Nie chcemy twierdzić, iżby Francya nie mogła odzyskać wielkiego stanowiska, jakie kiedyś zajmowała, ale do tego potrzeba zmiany dzisiejszego systemu rządowego, bardzo rozumnéj pracy, odrodzenia moralnego, a przy tém wszystkiém szczęśliwych okoliczności. Z drugiéj strony z wysokiego stanowiska, które od lat dziesięciu Niemcy zajęły, i na którém się dotąd trzymają, mogłyby spaść tylko z własnéj winy, przez rozdwojenie religijne w świeżo skleconéj jedności niemieckiéj, przez niezręczność borussianizmu przodującego téj jedności, przez zbytek unitaryuszowskich dążeń, przez nieuwzględnianie różnic istniejących między rozmaitemi plemionami niemieckiemi, rozmaitości ich interesów i tradycyi. Nie chcemy bynajmniéj daléj twierdzić, by rozdwojenie to było niemożebne. Jedność niemiecka dzisiejsza jest tylko sklecona; jest to połączenie, że się tak wyrazim, fizyczne raczéj, aniżeli chemiczne. W Berlinie popełniono téż tyle błędów, a i dziś je tam popełniają. Przyjęcie lub odrzucenie wniosku posła Windthorsta podczas obecnéj sesyi sejmu pruskiego świadczyć będzie, czy Niemcy, resp. Prusacy przyszli lub nie przyszli do tego przeświadczenia. że kulturkampf jest jedną z tych chorób, które rozsadzają i Prusy i Niemcy. Jak czytamy w niektórych dziennikach niemieckich, istnieje obawa, ażeby nowego jakiego zamachu nie wykonano na autonomią niepruskich państw, należących do rzeszy niemieckiéj. Gdyby tak być miało, byłby to niemały błąd politycznéj natury. Wiadomo, że ani Bawarczyk, ani Sas, ani Hanowerczyk nie żywi wielkiéj miłości ku Prusakom. Obawy National Ztg łatwo w tym razie sprawdzić się mogą. Bądź co bądź, wyrachowania berlińskie co do siły rozkładowych pierwiastków we Francyi nie całkiém dopisały.

Jak wynik wyborów municypalnych we Francyi, tak i nowa rekonstrukcya gabinetu przedlitawskiego przykre wywołała w Prusach wrażenie. Prasa berlińska nbolewa, że w gabinecie hrabiego Taaffego jeden tylko dziś jedyny pozostaje centralista niemiecki, minister oświecenia Conrad. National Ztg. w utrapieniu swém tém się pociesza, że „nowy system, pragnący rządzić Austryą w przeciwieństwie do zapatrywań stronnictwa niemieckiego, rozbije się wkrótce i niemiecka Aestrya wktrótce na dawne powróci tory.“ — Vederemo!

Nota okólna ministra francuskiego spraw zagranicznych z dnia 25 z. m., któréj treść i ocenienie natychmiast daliśmy, skoro nam ją podał telegram, poczyna teraz dopiero zwracać na siebie baczną uwagę prasy europejskiéj. Nie będziemy tu przywodzili o nocie téj sądu wszystkich dzienników, reasumujemy jedynie opinią, jaką wydaje o niéj prasa berlińska i wiedeńska, gdyż o zdanie téjże najwięcéj nam chodzi. Minister francuski — tak czytamy — widocznie więcéj zna, niż mówi, jakkolwiek zapewnia, że niczego nie ukrywa. Przedewszystkiém to zastanawia, iż p. Barthelémy otwarcie oświadcza, że pierwszy strzał pod Larisą znajdzie odgłos na całym stałym lądzi, że zwłaszcza wyraźnie usiłuje połączyć razem kwestyą wschodnią z kwestyą zachodnią, czego dotąd dyplomacya starannie unikała, usiłując przedstawiać kwestyą wchodnią jako samę w sobie, jako kwestyą kultury, cywilizacyi i innych podobnych pięknych rzeczy. Do téj pory sami tylko dziennikarze dowodzili, że nowa wojna na Wschodzie może zagrażać pokojowi zachodniéj Europy, dziś minister Francyi oświadcza stanowczo, że taka wojna zakłóci na pewno pókój na Zachodzie. Jako minister powinien to wiedzieć. Tak pisze prasa wiedeńska i berlińska. — Czy znajdujemy się rzeczywiście w przededniu wojny powszechnéj, jak twierdzą niektóre dzienniki nizmieckie, trudno wiedzieć. Zdaje się, że dzienniki te idą za daleko, w każdym razie owa nota otwarcie wyznaje, że niebeopieczeństwo jest wielkie, że z każdym dniem powiększa się. Minister francuski zresztą nie wykazuje, w jaki sposób z owéj wojny grecko-tureckiéj może przyjść do wojny powszechnéj, napomyka jednak, jaki może być początek tego przejścia. Wojna grecko-turecka wywoła powstanie bułgarskie, to zaś obali traktat berliński. Tyle tylko mówi minister, Do słów tych dodać jeszcze można, że zwalenie, albo nawet silne tylko zachwianie traktatu berliskiego zmusi Austryą do wystąpienia w obronie swéj pozycyi i wpływu przy oparciu się na przymierzu niemieckiém. W ten sposób występuje współzawodnictwo Austryi z Rosyą, współzawodnictwo na całym półwyspie bałkańskim, z czém następnie łączą się obrachunki pomiędzy Niemcami a Francyą.

Spór ten turecko-grecki, który ma zdaniem p. Barthélemy, wywołać powszechną wojnę europejską, przechodzi obecnie w nową znów fazę. Podczas gdy projekt sądu polubownego pewne jeszcze objawia znaki życia, i z tego jedynie tytułu stoi na repertoarze dyplomatycznym, iż w miejsce jego nic lepszego postawić nie można, ratuje Porta zakłopotaną dyplomacyą, i z nową, jakeśmy wczoraj pokrótce wspomnieli, pospiesza propozycyą. Porta wystósowała na drodze telegraficznéj do swych reprezentantów zagranicą okólnik, w którym wyraża swe ubolewanie, iż Grecya swemi przyspieszonemi zbrojeniami wywołuje niepokój i szerzy niepewność utrzymania pokoju europejskiego. Ażeby tak nieznośnéj sytuacyi koniec położyć, uprasza Porta mocarstwa, ażeby zaopatrzyły swych ambasadorów w instrukcye względem zwołania konferencyi; Porta tuszy, że na téj drodze uda się pokojowo uregulować zatarg grecko-turecki. Okólnik ten został także doręczony ambasadorom w Carogrodzie. Według telegramu carogrodzkiego apeluje Porta w swym okólniku do pojednawczego usposobienia i umiarkowania mocarstw. Według analizy, jaką daje ajencya Stefani, wskazuje Porta na greckie zbrojenia, które mają na celu rychłe wtargnięcie wojsk greckich do Epiru i Tessalii, a daléj kładzie przycisk na różnicę, jaka zachodzi pomiędzy wyzywającą postawą Grecyi a umiarkowaniem Turcyi, która w razie tylko zaczepki zmuszoną będzie wojnę prowadzić. Jak twierdzi telegram paryzki, mają mocarstwa, biorąc asumpt z noty tureckiéj, zawezwać Turcyą, ażeby podała ostatnie swe koncesye, jakie zamyśla zrobić Grecyi. — Nordd. Allgem. Ztg. wielce jest uszczęśliwiona z noty tureckiéj; widzi w niéj zapowiedź zbliżającéj się pogody i rozjaśnienie zachmurzonego dziś horyzontu politycznego, i wreszcie dowód, że Turcya zaniechała ostatecznie swego oporu, jaki dotąd stawiała nowo podjętemu pośrednictwu mocarstw europejskich. Grecya — zdaniem organu kanclerskiego, będzie teraz zmuszona wobec tego nowego tureckiego pociągnięcia szachowego zmienić także swą taktykę. Czy horoskop Nordd. Allgem. Ztg. jest prawdziwy, rychło się zapewnie dowiemy. — W téj chwili o 12 godzinie w południe, odbieramy telegram z Londynu, osnuty na komunikacie dziennika Daily News, a donoszący nam, że Francya odstąpiła od projektu sądu polubownego. Biuro zaś telegraficzne Reutera otrzymało wiadomość z Carogrodu, że rząd grecki zażądał od Rosyi opieki dla Greków, zamieszkałych w Turcyi. Nowiny to ważne!

## W sprawie zaradzenia nędzy głodowéj na Górnym Śląsku.

II.

**Berlin,** 17 stycznia.

Na pierwszym planie wszelkich ulepszeń, projektowanych dla okolic głód cierpiących na Górnym Śląsku, umieścił rząd nawodnienia i odwodnienia (irrygacyą i rurkowanie, czyli drenowanie ziemi). Główna suma, bo aż 10,000,000 m. w projekcie rządowym przeznaczoną jest na ten cel. Na przeszło 54,000 razem hektarów, które rząd zamierza poddać drenowaniu (z tych 36,000 saméj mniejszéj własności w okolicach właściwie nędzą dotkniętych) w pojedyńczych stu kilkudziesięciu okręgach, w których właściciele mniejsi i więksi łączyć się mają w stowarzyszenia (w myśl ustawy z 1 kwietnia 1879 r.) zamierza rząd wyłożyć z góry i to a fonds perdu, licząc 4 m. od hektaru, w celu uprzednich badań ziemi, niwellacyi, wykonania karty i ogólnego projektu, — razem 300,000 m. Jako przecięciową cenę od samego drenowania podaje p. Bitter na hektar 180 m. Razem więc wynosi to 9,720,000 z sumą, którą się na drodze pożyczki stowarzyszeniom do odwodnienia przeznaczy.

Do udziału w dobrodziejstwach odwodnienia dopuszcza rząd umyślnie i dominia stykające się z włościańskiemi gruntami w nadziei, że właściciele dominiów przyczynią się do utworzenia stowarzyszeń, staną na ich czele i przyczynią się do nadania im téj pewności, która jest potrzebną dla rządu.

Pożyczka od rządu udzielona, ma po pięciu latach wolnych od opłat, zwracać się spłatami 5 prct. od kapitału, z których 3 prct. prowizyi, a 2 prct. na amortyzacyą.

Gdy kilku z członków komisyi zwróciło uwagę na zbyt wielką korzyść, wynikającą ztąd dla ucząstków dominialnych, jeżeli ich się do tych samych praw dopuści, — minister Lucius odpowiedział, iż nie można dominiów z dobrodziejstw tych wykluczać, gdyż interesem rządu właśnie jest je przyciągnąć; ale, że statuta pojedyńczych stowarzyszeń podług położenia finansowego pojedyńczych większych właścicieli oznaczać będą, z jakich dobrodziejstw zwolnienia od czynszu itp. korzystać one mają.

Minister jest przekonany, że ani jeden większy właściciel nie będzie chciał korzystać z zwolnień dla ludu oznaczonych. Ja śmiałbym być innego zdania. Z przedłożonego przez rząd materyału, mianowicie odnośnego do ofiar, jakie dla uzyskania kolei gotowe ponieść powiaty i pojedyńczy ich więksi właściciele, (którzy przez nie najwięcéj oczywiście zyskają) widać, jak mało jeszcze uczucia współudziału dla tego nieszczęśliwego ludu jest w klasach możniejszych.

W pierwszéj sesyi komisyi dnia 10 bm. dyskutowano nad tém, ile i w jakich warunkach pożyczkę wspomnianą na cele amelioracyjne stowarzyszeniom pożyczać. Przyjęto ostatecznie § 2 (odnośny do drenowania) i § 6, przeznaczający 800,000 na cele regulacyi rzek Odry, Olsy itd.

W tejże sesyi p. Konrad dał wzruszający opis nędzy w powiatach rybnickim i pszczyńskim od r. 1846 do 1847 (w którém do połowy ludność w niektórych wsiach wymarła) i teraz. P. Konrad jest Niemcem z hrabstwa kłodzkiego (Glatz), ale na Górnym Śląsku od lat 20 kilku jako dzierżawca zamieszkałym. Gorliwy katolik, zrósł się z tym ludem głęboko religijnym, którego cnoty i przymioty poznał i publicznie wyżéj stawia, niż niemieckiego ludu roboczego z jakiejkolwiek okolicy. W mowie swéj szan. poseł ten opisuje skromne ludu tego życia potrzeby, dowodzi przykładami, że Niemcy tam osiedli regularnie bankrutują, i wynosić się muszą, — że od kilkudziesięciu lat, próbując wciąż tam się osiedlać, aklimatyzować się nie mogą; że przyczyną tego jest nieurodzajna gleba i klimat niekorzystny, — że drenowanie z tego powodu nawet i po 5 latach jeszcze nie przyniesie korzyści takich, by chłop mógł łatwo czynsz już opłacać. Nie obdłużenie, zdaniem p. Konrada, jest chorobą tego ludu, ale brak kredytu. W tém tkwi przyczyna jego biedy, a daléj — niesłychana także wysokość komunalnych podatków wskutek zadłużenia się gmin na budowanie szkół itd. — przyprowadza go do zupełnego ubóstwa.

Nietylko chłop w powiecie pszczyńskim cierpi niedostatek, — ale także i właściciel większy, z wyjątkiem naturalnie posiadającego większość powiatu księcia pszczyńskiego, i dzierżawcy. Ztąd niema zarobku dla chłopa, bo chlebodawca nie ma pieniędzy na żadne nakłady.

Wreszcie podaje p. Konrad myśl naznaczania premii spłacającym zaraz po upływie lat wolnych od czynszu (które onby chciał na 8 lat przeciągnąć) i proponuje ku temu rabat 25 procent od pożyczonego kapitału.

Myśl tę, któréj nie odpycha minister, popiera też p. Parisius, widząc w niéj moralizujący wpływ na ludność, któréj nizki stopień oświaty, zupełny brak postępu od 25 lat, kiedy ją poznał, zadziwia go tém bardziéj, że nie może pojąć wcale, dla czego lud ten ekonomicznie niżéj stoi nietylko od niemieckiéj, ale i od morawskiéj ludności w pruskim Śląsku, i od ludności polskiéj w reszcie państwa pruskiego.

Uwaga to zupełnie słuszna. Chłop na Górnym Śląsku, z wyjątkiem chyba okolic Bytomia i kilku innych, gdzie w dobrach klasztornych i biskupich miał i wolność i dobrobyt daleko większy, stoi wogóle niżéj nietylko od Morawianina, ale i od polskiego chłopa pod austryackim rządem.

Czemu?

Tę kwestyą jednym argumentem rozwiązać trudno. Innych nie zaprzeczam przyczyn — jednę podaję. Ludność morawska np. ma poczucie zupełnie odmienne od Niemców. Mała ich liczba w Prusach, lecz związek istnieje myśli, słowa i uczuć z ogniskiém narodowém w Pradze. Ludność polska w Cieszyńskiém, choć różniąca się wyznaniem, podniosła się szybko społecznie pod dobroczynnym wpływem Stalmacha, który zdołał w niéj wskrzesić poczucie narodowe i świadomość przeszłości i uczucie samodzielności wobec Niemców.

W Poznańskiém, w Prusach Zachodnich chłop polski wie, że jest polskim; dumny jest z tego, ma oparcie i na księżach i na szlachcie dominialnéj, z którą go łączy wspólność wiary, mowy i tradycyi historycznych; korzysta tu i owdzie z nicocenionego wpływu kółek rólniczych, które wprost na podniesienie ekonomicznego jego dobrobytu działają.

Nie tak z ludem górnośląskim. Przyzwyczajony do tego, że nigdy nie widzi „pana“ mówiącego po polsku, dziwi się, gdy kto w surducie „poradzi po polsku.“ Przyzwyczajony do ucisku swego stanu jak i swojéj mowy, uważa to za rzecz zupełnie naturalną; on się czuje nietylko politycznie, jak wszyscy Polacy, ale i socyalnie za nierównieuprawnionego. Niemcem zostać nie myśli, nie czuje się nim, — ale nie wie, czém jest. Mówią mu, że jest Górnoślązakiem. On wie tylko że jest katolikiem, — i basta.

Aby ten lud podnieść, potrzeba mu wiedzieć, do jakiéj familii szczepowéj należy. — Dziecko, co nie zna rodziców swoich, jest nieśmiałém wśród tych, co się mogą niemi poszczycić. Gdzie dwa szczepy obok siebie żyją, z rywalizacyi wzajemnéj mogą bardzo błogie pod względem ekonomicznym wyniknąć skutki. Austrya to zrozumiała. W Prusach górno-śląski lud nie wzmoże się ekonomicznie, póki mu rząd język ojczysty w szkole i w publiczném życiu na każdym kroku tłumić będzie. Czém krew jest dla człowieka, tém język dla narodu. Gdzie mowa ojczysta tłumiona aż do ogniska domowego, tam objawia się w ludzie stan anemii, któremu nie zaradzimy nawet i żelazem. Stan ten obejmuje cały organizm ludu; lud marnieje, jak wypłowiała od braku słońca roślinka. Chcemy mu obcą mowę narzucić, aby w niego nową narodowość wmówić, aby go do niéj zniewolić: utocz krwi jeszcze więcéj i w półtrupa próbój transfuzyi. Rzadko ci się to uda. Eksperymenta, jakich się rząd pruski dopuszczał ku zniemczeniu téj ludności od czasu Fryderyka II. opowiedział raz dr. Franz w Izbie. Czy się udały? Lud upada, ale niemieckim nie czuje się jeszcze i czuć nie będzie.

Rząd powinien zrozumieć, że interesem jego nie jest bynajmniéj z winy własnéj, systemem szkólnym, odsunięciem mowy polskiéj od rządowych czynności itd., lud ten więcéj w anemii umysłowéj i społecznéj utrzymywać. Wszyscy przyznają, że lud to nader pojętny, chętny i pilny. Czemu się nie podnosi? — bo brak mu „słowa“, które także jest pokarmem! bo nie ma takich, co mu w zrozumiałym dlań języku „słowo nauki“ nieść mają.

Czy nie ma zupełnie? — Nie! dzięki Bogu! znaleźli się tacy; ale rząd na nich z uprzedzeniem i niedowierzaniem patrzy. Czy słusznie? — nie; bo rząd nie może znaleźć lepszych organów ku wpływaniu na lud górnośląski, jak niektórych ludzi i pism polskich pomoc, których atoli dotąd rząd się lęka. Ale jest postęp ku dobremu. Umilkły już głosy, oskarżające Miarkę o chęć utworzenia z Górnego Ślązka „polskiego carstwa“ (Polenreich). — Sam prezes rejencyjny opolski konferował z Miarką nad sposobami podniesienia ludu; gdyby nie przyaresztowanie tego dzielnego obrońcy ludu, którego wypuszczenia lada dzień się spodziewamy, możeby rada jego w sprawie zaradzenia nędzy na Górnym Ślązku nieraz była używaną.

Wszelkie starania ku podniesieniu ludu na polu ekonomicznem będą bezskuteczne, jeżeli rząd zaniedba posiłkować się polskim językiem. Znam przykłady, że najtrudniejsza z melioracyi, reparacya w okamgnieniu, pomimo najgorszych przedtém szans, z aklamacyą przyjętą była przez chłopów, gdy przez polską przemowę zrozumieli korzyści dla nich ztąd wynikające, które im napróżno po niemiecku przedtém tłumaczono. Pewna nieufność, właściwa w ogóle polskiemu chłopu, tłumaczy się na Górnym Ślązku tém łatwiéj, że on nie może zrozumieć, o co chodzi najczęściéj, a w takim razie nie chce dawać swego podpisu.

Niech więc rząd i zależne od niego dyrekcye kolei kopalni itd. nie bronią rozszerzania pism polskich, ekonomiczny rozwój ludu mających na celu, niech rząd popiera polskie towarzystwa rólnicze, polskie kółka towarzyskie itd. Niech idzie za przykładem kilku młodych magnatów na Górnym Ślązku, którzy przedsięwzięli dobrze poznać język polski, aby wprost rozumieć potrzeby ludu i nie być zależnymi od swych niższych urzędników!

## Artykuł „Dniewnika Warszawskiego.“

Podaliśmy już kilka artykułów dzienników rosyjskich i polskich w sprawie rosyjsko-polskiéj. Z końcem roku wystąpił także z artykułem wstępnym wychodzący w Warszawie pod redakcyą księcia Golicyna Dniewnik Warszawski. Artykuł ten powtarzamy w głównéj treści.

Zwróciwszy się naprzód do Rosyan i zarzuciwszy pewnemu tam stronnictwu, że na kwestyą polską patrzy oczyma takich dzienników, jak Nowoje Wremia i Petersburgskie Wiedomosti, książę Golicyn zwraca się potém do Polaków i tak mówi:

Wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, powiedzieliśmy pod adresem Rosyan — ale Dniewnik ma przecież i polskich czytelników, których większość postępuje z nami daleko łaskawiéj, aniżeli niektórzy Rosyanie i niektóre ich dzienniki. A postępuje tak zapewne dla tego, że na kwestyą polską zapatrujemy się z daleko większą bezstronnością i daleko większą znajomością rzeczy, aniżeli podobne naprzykład pisma, co prawią o „projektach p. Stańczykowa,“ lub piszą o jakichś cudackich dziennikach warszawskich: Gaube Kolina i biblioteka Neycol Ubu[1]). Oświadczamy z wdzięcznością, że dobre słowo, słowo szczeréj bezstronności, padło tutaj na dobry grunt. Liczymy pomiędzy Polakami, tak swoimi jak i zagranicznymi, dużo pilnych czytelników, czasami wprawdzie aż nadto surowo pilnych i bacznych. Zdarza się, iż czasami się pokłócimy, a nawet dobrze się pokłócimy, że jeden drugiemu nagada słowo prawdy i połajemy się czasami — lecz wkrótce to przechodzi i znów pokój między nami. Według zdania niektórych koryfeuszów prasy petersburgskiéj jest to niewątpliwą oznaką, żeśmy spolaczeli, że kokietujemy z prasą i inteligencyą polską i że im nadskakujemy.... Niechże sobie szczęśliwie trwają przy swém zdaniu.... ale co do nas, jesteśmy innego zdania. Nam się zdaje, że owo łagodne zachowanie się nasze względem inteligencyi polskiéj i owa szczera zamiana zdań pomiędzy nami, do jakiéj czasami przychodzi, jest skutkiem bezpośrednim tego, żeśmy trafnie wskazali punkt wyjścia a zarazem i klucz do możebnego porozumienia się, zgody i jedności. Wypadało przedewszystkiém przystąpić do zamiany zdań z całą bezstronnością i otwartością, a to pomnąc na wszechludzką zasadę „suum cuique,“ nie drażniąc i nie szarpiąc stron narodowego uczucia, zwanych zwykle

[1]) Jest to aluzya do dziennika Nowoje Wremia, który t. zw. stronnictwo Stańczyków wziął za osobę, i do Petersb. Wiedomosti, które niedawno, podając spis wychodzących w Warszawie pism polskich, owe dwie nie dające się odcyfrować nazwy przytoczyły. Dniewnik, już dawniéj wspominając o tém, zgromił redaktora St. Petersb. Wiedomostiéj, jenerała Komarowa, dodając, że chcąc pisać o rzeczach polskich, należy przedewszystkiém nauczyć się dobrze po polsku.

„historyczną tradycyą,“ „faktami przeszłości“ itp. Ażeby zaś módz rozpocząć spełnienie tak trudnego zadania, należało wyrzec się na wstępie raz na zawsze dawniejszych gazeciarskich sposobów wraz z „suzdalską“ polityką (wyraz „suzdalską“ w oryginale rozstawny), należało kroczyć krokiem swobody (swobodnym szagom) po prawdziwym jedynie, złotym moście — inteligencyi i myśli. Jest to most najmocniejszy i najpewniejszy, i będziemy po nim daléj kroczyć stopniowo.

Naturalnie, że z powodu śliskości pomostu i trudności podobnego kroczenia, przejdzie jeszcze nie mało czasu, zanim oba narody zejdą się z sobą i podadzą dłonie. Lecz jeżeli czynność nasza na skromnéj niwie, prowincyonalnéj itd. prasy [2]) dopomogła kroczeniu na spotkanie się z sobą karawan polskiéj z rosyjską choćby na jeden tylko krok bliżéj, to i w takim razie skromny ten rezultat usiłowań naszych uważamy już za wielki postęp (nie śmiemy powiedzieć, że za usługę).

Rzeczywiście, Dniewnik unikał dotychczas drażnienia uczuć polskich, a nawet bronił tych uczuć obrażonych przez inne dzienniki rosyjskie. Od siebie jednakowoż nie dał nic pozytywnego. Wzywa on pisma warszawskie, aby one pierwsze postawiły warunki zgody. Tymczasem, czy dziennikom warszawskim byłoby to wolno? Wszakże Wiek odezwał się już raz do gazet petersburgskich, że „wierzyciele powinni dług spłacić“, a jeżeli się do długu poczuwają, to powinny powiedzieć, jak dług ten rozumieją. „Mając pieniądz na stole — powiedział Wiek — można dyskutować o każdéj pojedyńczéj sztuce, czy to liczman czy złoto, czy banknot nie fałszywy, nie podarty.“

[2]) Niektóre dzienniki petersburgskie odzywały się do Dniewnika, że nie powinien się wtrącać w sprawy większéj doniosłości, lecz zajmować się sprawami brukowemi warszawskiemi. W pierwszéj części artykułu swego (gdzie się zwraca do Rosyan) szydzi Dniewnik z owych zarozumiałych redaktorów za tę pretensyą.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

**Lwów**, 14 stycznia.

(Kwestya regulacyi podatku gruntowego. — Z rady miejskiéj. — Z nad brzegów Pełtwi. — Budowa szkoły leśniczéj. — Budowa gmachu namiestnictwa.)

(—) W kwestyi regulacyi podatku gruntowego, któréj słuszne i sprawiedliwe załatwienie możebne jest tylko przy zastósowaniu odpowiedniego postępowania reklamacyjnego, otrzymał wydział krajowy od ministra skarbu wezwanie do oświadczenia się, czy projekt pana ministra ustanowienia w naszym kraju obok komisyi także podkomisyi reklamacyjnych byłby dla stósunków naszych odpowiedni, a w razie przeciwnym, co wydział krajowy miałby do zarzucenia takiemu modus procedendi. Pismo to pana ministra, a raczéj odpowiedź na postawione tém pismem pytanie, było, jak donosi Gazeta Lwowska, przedmiotem obrad wydziału krajowego, który po wyczerpującém zbadaniu téj sprawy postanowił odpowiedzieć panu ministrowi, że w zasadzie nie ma nic do zarzucenia projektowanéj przez niego organizacyi komisyi reklamacyjnych, ale ze względu na stósunki naszego kraju uważałby za odpowiedniejsze ustanowienie jednéj komisyi we Lwowie, któraby się podzieliła na trzy komitety dla dotychczasowych rejonów, gdyż w takiéj tylko organizacyi widzi wydział rękojmią jednolitego postępowania przy załatwieniu reklamacyi.

Co do proponowanych zaś podkomisyi także i wydział krajowy nie ma nic takowym do zarzucenia, oparty jednak na doświadczeniu dotychczasowém, oświadcza, iż najodpowiedniéj dla spraw reklamacyjnych byłoby siedzibę tych komisyi we Lwowie ustanowić. Nie ulega wcale wątpliwości, że p. minister skarbu, znający dokładnie stósunki naszego kraju, zastósuje się w zupełności do powyższego życzenia wydziału.

Pomimo silnéj, bo aż pięc głosów liczącéj opozycyi ze złotoustym profesorem na czele, nasza rada porzuciła dziś swego profesora i po całogodzinnéj naradzie uchwaliła, co? — może sądzicie, że jakie wnioski wielkiéj doniosłości dla sprawy gminnéj — uchwaliła po prostu utrzymanie trzech schódków bocznych przy gmachu sejmowym! A więc dla schodów straciła nasza nieporadność miejska, chcę mówić rada miejska, godzinę czasu?! I jakże się tu w obec takiego postępowania dziwić, że coraz z ostrzejszą występują krytyką przeciw obecnéj radzie. Istotnie byłby już czas najwyższy, aby wytrawniejsze żywioły w radzie naszéj zwarły się raz przecie w silną rzeszę dla poskromienia tych ojców miasta, którzy na to tylko zdaje się przyjęli mandaty radzców, aby swém niepowściągliwém gadulstwem tylko parodyować posiedzenia naszéj poważnéj reprezentacyi miejskiéj. Rzecz prosta, że obrady nad tak doniosłą i najżywotniejszemi interesami gminy wstrząsającą sprawą, jak sprawa tych nieszczęsnych trzech schódków — znużyła tak dalece panów rajców, że już tylko tak na poczekaniu wysłuchali kilku drobnych referatów, aby po przyjęciu odnośnych wniosków rozejść się czém prędzéj.

W obec téj ociężałości i tego niedołęztwa naszéj rady łatwo sobie wyobrazić, ile to ona czasu będzie potrzebowała, gdy przyjdą na porządek dzienny sprawy budżetowe. Obrady owe nad budżetem niebawem się już rozpoczną. Między kwestyami, które przy rozprawach tych załatwione być muszą, znajdują się i takie, które od lat kilkunastu wyczekują bezskutecznie na swoje rozstrzygnięcie, że wspomnę tylko o kwestyi wybudowania nowych szkólnych budynków, lub o sprawie naszéj sławnéj Pełtwi, która już cały dziesiątek lat stoi na porządku dziennym. W téj ostatniéj sprawie komisya rady miejskiéj już dawno skończyła przygotowawcze prace. Idzie o to, czy znaną ze swych niezbyt wonnych wyziewów Pełtew przesklepić albo uregulować w ten sposób, aby, skierowawszy do niéj źródła i potoki inne, podnieść jéj zwierciadło wody. Koryta przesklepienia obliczył urząd miejski budowniczy na pół miliona złr., koryta zaś regulacyi wraz ze skanalizowaniem miasta na 3 miliony złr., któreby drogą pożyczki mogły być miastu dostarczone. — O ile mi wiadomo, dzisiejsza większość w radzie stanowczo jest przeciwną wszelkiemu uregulowaniu téj sprawy, mogącemu gminę narazić na nowy wydatek, czyli mówiąc innemi słowy, rada idzie za przysłowiem: „podług stawu grobla“ — i Pełtwi ani zasklepić, ani téż regulować nie myśli. Ciekawiśmy, jak téż owa większość naszéj rady umotywuje w dyskusyi budżetowéj tę bezwzględność dla interesów gminy, jaką nacechowana jest niezawodnie myśl zaniechania wszelkich robót około Pełtwi ze względów rzekomej oszczędności.

Wydział krajowy na jedném z ostatnich posiedzeń swoich uchwalił już z wiosną bieżącego roku rozpocząć budowę gmachu dla szkoły leśniczéj, utrzymywanéj kosztem kraju.

Również z wiosną rozpocznie się budowa drugiego skrzydła przy gmachu namiestnictwa, któréj koszta preliminowano na 150,000 złr.

**Wiedeń**, 16 stycznia.

(Przyszli parowie austryaccy.)

(—) Prawdopodobnie w téj saméj chwili, w któréj list niniejszy pójdzie do druku, będą ogłoszone w urzędowéj Wiener Ztg. nominacye nowych członków austryackiéj Izby wyższéj. Dziś rozstrzygnął o proponowanych przez rząd kandydatach cesarz, a głęboka tajemnica, jaka co do nowych parów jest zachowywana, tém większą budzi ciekawość powszechną; zwłaszcza w obozie „liberalnym“, który lęka się, aby przyjaciele i pokrewni jego w Izbie wyższéj, bo o „liberalizmie“ takim, jaki jest reprezentowany w Izbie poselskiéj, między parami austryackimi właściwie mówić nie można — nie został zaszachowany blizkiemi nominacyami. Rozumie się samo przez się, że rząd nie będzie proponował kandydatów takich, którzyby, przynajmniéj w większéj liczbie swéj, byli zdeklarowanymi przeciwnikami; mimo to „liberały“ tak bardzo lękać się tych nowych nominacyi nie potrzebują, najprzód dla tego, że wszystkich razem nowych parów będzie może dwunastu, a potém dla tego, że nominaci reprezentować będą żywioł umiarkowany. Ponieważ dziennikarstwo tutejsze różnych odcieni, nawet pisma uchodzące za półurzędowe mniemają mieć pewność co do nominatów przez nie wymienianych, tém większą niejedno nazwisko będzie dla nich niespodzianką. W obec Kuryera nie mam obowiązku przestrzegać tajemnicy, mogę Wam przeto udzielić niektórych wiadomości.

W nominacyi nowych parów przeważa, choć nie jest wyłączny, wzgląd na zasilenie Izby wyższéj siłami naukowemi. Z Polaków mianowicie, którzy wejdą do Izby wyższéj, reprezentują umiejętność pp. prof. Józef Szujski i prezydent miasta Krakowa Mikołaj Zyblikiewicz. O Szujskim nie potrzeba pewnie czytelnikom Kuryera bliższych objaśnień. Zyblikiewicz jest doskonały prawnik. Nominacya jego będzie niespodzianką o tyle, że mniemano, iż odznaczenie go przed kilkoma tygodniami komandoryą orderu Franciszka Józefa nie pozwala przypuszczać, iżby niemal w te tropy mogło spotkać go nowe odznaczenie. Dr. Mikołaj Zyblikiewicz jest, że powtórzę tu poprostu słowa listu, który niedawno otrzymałem od przyjaciela z Lwowa, największym w Galicyi parweniuszem w najszlachetniejszém tego wyrazu znaczeniu. Syn ubogiego mieszczanina z pod Staregomiasta, stracił wcześnie rodziców i był wychowany przez starszą siostrę, również ubogą małomieszczankę, kobietę bardzo prostą. Tę siostrę Zyblikiewicz, przebiwszy się przez szkoły i praktykę prawniczą i zostawszy głośnym adwokatem, utrzymywał i odwiedzał w Staremmieście, wspierając nadto dalszych także krewnych. Dla pospólstwa małomiejskiego był to zdumiewający widok, gdy Zyblikiewicz, taki pan, adwokat, na powitanie i pożegnanie całował prostaczkę, starszą siostrę, w rękę, jak matkę. Trzeba bowiem wiedzieć, że mieszczaństwo Staregomiasta, w znacznéj części żydostwo, witało i żegnało przybywającego i odjeżdżającego Zyblikiewicza bardzo tłumnie, żydowstwo mianowicie z taką ostentacyą, jak gdyby to był sam rabin. Zyblikiewicz z roduiobrządku jest Rusin, typ prawego Rusina: gente Ruthenus, natione Polonus. Przed kilkoma miesiącami powtórnie jest wybrany prezydentem miasta Krakowa a cała Polska, nawet kołtuniaty Lwów, zazdrości Krakowowi tego burmistrza, z wyjątkiem Stanisławowa, którego burmistrz p. Kamiński także niezmiernie o dobro miasta swego jest dbały, do tego stopnia nawet, że w gorliwości swéj czasem traci zmysł polityczny.

Daléj wejdzie jeszcze z Polaków do Izby wyższéj hr. Edward Stadnicki, poseł na sejm, w którego pałacu w Krysowicach cesarz zamieszkał podczas pobytu zeszłorocznego w Galicyi. Można o nim tyle tylko powiedzieć, że jest niemniéj dobry szlachcic polski z zakrojem na magnata, jak rządny gospodarz. Stadnicki pochodzi z Nawojowy w Sądeckiem, która to majętność jego jest rodzinném Stadnickich gniazdem; z żoną domu Mniszchówną wziął Krysowice i wielką majętność Frain na Morawie. Na koniec nowym parem będzie hr. Jan Tarnowski z Dzikowa (nie z Chorzelowa), były poseł do rady państwa, upatrzony nie dawno przez rząd na następcę marszałka Wodzickiego i już bardzo bliski nominacyi do laski marszałkowskiéj, ale w ostatniéj chwili stanowczo odmówił przyjęcia jéj, choć poprzednio po długich namowach już był przyjął. Znany jako zawołany gospodarz. W nominacyi Jana Tarnowskiego członkiem Izby wyższéj powodowano się względem na znakomity historyczny ród Tarnowskich w ogóle.

Z niepolskich nowych parów wymienię wam: profesora Randę, najznakomitszego po byłym ministrze Ungerze prawniku w Austryi w dziedzinie prawa cywilnego; bar. Tomaszka, byłego profesora uniwersytetów w Lwowie i Wiedniu, następnie naczelnika wydziału w ministerstwie oświecenia i referenta do spraw uniwersyteckich, w którym to charakterze stał się twórcą reorganizacyi uniwersytetów austryackich w formie, w jakiéj dziś istnieją; na koniec bar. Helferta, byłego naczelnika wydziału w ministerstwie oświecenia za ministerstwa Lwa Thuna, obecnie prezesa naczelnéj na państwo komisyi ku ochronie starożytności, niemniéj zdolnego, jak „znienawidzonego“ liberałom historyka i w ogóle literata.

Wyliczyłem więc siedmiu nowych parów, którzy z tego lub owego względu mniéj lub więcéj nas obchodzą lub interesują; o reszcie dowiecie się za dni kilka z urzędowego ogłoszenia nominacyi.

Nie rozpisuje się o ostatniém cząstkowém przesileniu gabinetowém, bo niewątpliwie już wam znane. O powołanym na ministra handlu hrabim Pino von Friedenthal nadmienię tylko, że nominacya jego nie tylko w ogóle, lecz i dla niego samego na dwanaście godzin jeszcze przed ogłoszeniem jéj była niespodzianką.

Jak szybko on umie się decydować, dowodzi właśnie jego niespodziana nominacya, a jak szybko umie załatwiać sprawy, dowodzi okoliczność, że ten pan, dotychczasowy namiestnik w Górnych Rakuzach (w Lincu, tém gnieździe ultracentralistycznem i ognisku najnowszéj agitacyi między włościanami), siedzący żydom lichwiarzom w kieszeniach po same uszy, w owych dwunastu godzinach potrafił załatwić wszystkie swe interesa finansowe.

**Rzym**, 14 stycznia.

(Wizyta wielkich książąt rosyjskich w Watykanie. — Przybycie ambasadora francuzkiego. — Położenie Kościoła francuzkiego. — List Biskupa Strossmayera).

(†) Wielcy książęta rosyjscy Paweł i Sergiusz złożyli przedwczoraj Ojcu św. pierwszą wizytę z zachowaniem całéj etykiety urzędowéj. Zajechawszy w dwóch powozach na dziedziniec św. Damazego, zostali wprowadzeni przez prefekta papiezkich ceremonii do sali Klementyńskiéi, gdzie przyjąwszy ich msgr. Ricci-Parraciani, maggiordomo watykański, towarzyszył im aż do anticamera właściwéj. Czekał tam na czele duchownych i świeckich szambelanów msgr. Macchi, który czemprędzéj obu wielkich książąt wprowadził do pracowni Leona XIII. Ten postąpił ku nim kilka kroków, potém wskazawszy fotele, zaczął rozmowę. Synowie Aleksandra II. byli zachwyceni słowami, które z nadzwyczajnym wdziękiem płynęły z ust sędziwego Namiestnika Chrystusowego. Rozmowa trwała już pół godziny, gdy wielcy książęta poprosili Ojca św. aby mogli przedstawić mu osoby swego orszaku. Wtedy Leon XIII. z każdym zamienił słów kilka, a odprowadziwszy dostojnych młodzieńców aż do drzwi pracowni, serdecznie ich pożegnał.

## Z nadodrzańskiéj ziemi.

IV.

### Jan III w pochodzie przez górnoślązką ziemię.

Było to w pamiętnym 1683 r. Turcy, już niepomni wielkiéj klęski, którą im zadał 1664 r. oręż chrześciański na ziemi węgierskiéj — pomiędzy Rabą a klasztorem świętego Gotthardа i nie troszcząc się o to, że jeszcze nie upłynął czas dwudziestoletniego zawieszenia broni, do jakiego się w obec cesarza Leopolda I byli zobowiązali, — rzucają się wiarołomnie, rozzuchwaleni wzięciem Wenecyanom Kandyi (1669) a Polsce Kamieńca wraz z częścią Podola (1672), na Austryą, by najpierw zdruzgotać cesarstwo niemieckie, a następnie śmiałe zwrócić ku Rzymowi zagony.

Już się Kara Mustafa na czele 200 tysięcznéj armii tureckiéj pod Wiedeń zbliża. Daremnie bronił dzielny ks. Karól lotaryński w 37,000 żołnierza najezdnikom przeprawy przez Dunaj. Daremnie się tutaj zaciężnych Polaków hufiec pod wodzą ks. Hieronima Lubomirskiego odznacza. Kara Mustafa łamie przemocą wszystkie przeszkody i zmierza groźnie ku stolicy Habsburgów. Ks. Karól ledwo zdołał dziesięciu tysiącami załogi dodać ducha srodze strwożonym Wiedeńczykom. Już się schronił do Lincu, a następnie dla tém większego bezpieczeństwa do Pasawy cesarz Leopold; za nim w ślady poszło przeszło 60,000 Wiedeńczyków. Trwoga i popłoch sięgały aż na Górny Slązk, a nawet do samego Wrocławia!

Gdy się to dzieje, uruchomia Jan III, zawarłszy poprzednio na prośbę Wiednia i Rzymu z Leopoldem przymierze, w dwadzieścia dni armią polską i kieruje swój pochód na Rawę, Piotrków i Kruszynę ku Górnemu Slązkowi. W Kruszynie stawa przed królem goniec z pod Wiednia z oznajmieniem, że już stolica rakuska tureckim opasana pierścieniem.

W Częstochowie błaga zwycięzca z pod Chocima Najświętszéj Panny o przyczynę w nowéj potrzebie przeciw przemocy półksiężyca. Odtąd dziwna otucha wstępuje w serce bohaterskiego monarchy naszego. Nigdy go w lepszém nie widziano usposobieniu. I w Krakowie w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, poleca się Jan III opiece Królowéj Korony Polskiéj i zwiedza wszystkie kościoły, poczém, zdawszy na Jędrzeja Potockiego, kasztelana krakowskiego, obronę ziem ruskich, na Będzin ciągnie ku granicy ślązkiéj. W Będzinie zdaje monarsze dalszą sprawę ze stanu rzeczy pod Wiedniem jenerał Caraffa i o pospiech prosi. „Królu! — błagał przez wysłannika swego cesarz — sama obecność Vestrae Majestatis już będzie wielkiém wojskiem“. Otrzymuje odtąd Jan Sobieski regularne relacye o sytuacyi stolicy cesarza niemieckiego i wydaje ku obronie jéj rozporządzenia odpowiednie. Dziwna, zaiste, igraszka losu! Oto spieszy król polski bronić pomiędzy innemi Slązka, téj przed czterystu laty od Polski oderwanéj dzielnicy, spieszy bronić całéj monarchii, do któréj natenczas nadodrzańska należała ziemia.

Czyż nie przyszło na myśl dyplomacyi polskiéj, żeby można zażądać od Austryi zwrotu téj ziemi?

Godzi się przypuścić, że myślano o tém, a to tém więcéj, że cesarz Leopold w smutném swém położeniu już ustępował prawie korony św. Stefana Janowi III.

Czemuż więc nie wyzyskano w kierunku tym sytuacyi?

Bo nie leży w charakterze polskim ciągnąć korzyści z sąsiada w krytycznem znajdującego się położeniu. Polska, zahartowana strażą na kresach i wysoko zawsze nosząc krzyżem zdobną chorągiew swoję, wyszlachetniała w podwójnéj walce, bo w walce o byt i o wiarę.

Choć się nie zawsze udawało u swych południowo-wschodnich granic powstrzymać nawałnicy bisurmańskiego najazdu, to przecież prawie zawsze skutecznie zasłaniała Europę. Tu szkoły poświęcenia się narodu polskiego szukać należy.

To się téż nie dziwimy niesłychanéj bezinteresowności polityki Rzeczypospolitéj i Jana III. Nie było królowi trudno odtrącać od siebie namowy francuzkiego dworu, od przymierza z Wiedniem (w r. 1683) go odwodzącéj, choć kuszono[1]) nadzieją dziedzicznego tronu ojcowskie serce jego.

Katolicyzm za nadto naonczas jeszcze był zespolony z ideą cesarstwa niemieckiego; nie można było pozwolić jednemu upaść, by drugiego nie poszkodować srodze. A wniosek ostatni to wynik polityki zacnego króla-bohatera, w którego rycerskiém sercu więcéj było gorącéj wiary i przywiązania do niéj, niż monarszéj spekulacyi. Ale wróćmy do opisania pochodu króla Jana.

Na granicy witają króla stany ślązkie z wielką atencyą i serdecznością. W Piekarach, cudami słynącém miejscu nadgraniczném nad Przemszą, po raz trzeci Matce Boskiéj król się nabożnie poleca.

Pobyt Jana III w tém miejscu tak jest w dziele pod tytułem Mater admirabilis opisany: [2])

„Pierwszym, który cześć królewską niebieskiéj Króbieskiéj oddał w Piekarach, był Najjaśniejszy Jan III. Na dniu 20 sierpnia 1683 roku przybył on wraz z Najjaśniejszą królową i młodemi książęty, nadto z niektórymi Biskupami i w otoczeniu największych królewskich dostojników z Bytomia do Piekar. Tuż za najwspaniałomyślniejszym i najbogobojniejszym tym królem przybyli z ludem zbrojnym wodzowie i książęta, a mianowicie Wiśniowski, Radziwiłł i inni. I rozbito ich namioty w wielkiéj liczbie pod Piekarami, ale i wojsko polskie w okolicy piekarskiéj rozłożyło się obozem, gdzie bez prowiantu przez dzień jeden i noc pozostać musiało, gdyż na kilka dni przed tém wszystkie zapasy do Gór [3]) wywieziono. Przez dzień cały nic innego widzieć nie było, jak nieustanne spieszenie z obozu do kościoła i odwrotnie tak najdostojniejszych panów, jako i najniższych pachołków, bo nikt sobie tego nie tail, że tylko z pomocą boską zwycięsko z przedsięwziętéj wyprawy oręż polski wyjść zdoła.“

O przyjęciu króla na granicy i o pobycie jego w Raciborzu tak referuje naoczny świadek, a korespondent do pierwszéj gazety ślązkiéj, któréj pierwszy numer 1 czerwca 1683 się ukazał: [4])

Król jechał, mając wielkiego koniuszego koronnego obok siebie, berlińską karetą, sześciu bułanemi ciągnioną końmi. Obok powozu królewskiego jechał konno książę Jakób z młodym hr. Döhnhoffem i wielu polskimi rycerzami, za orszakiem tym postępowały dwie chorągie przybocznéj jazdy królewskiéj, a następnie dworzanie i służba.

Zbliżywszy się monarcha do miejsca, gdzie go miano na granicy przyjąć, dosiadł konia i po przemowie kanclerza cesarskiego, barona Wilczka, wyprawiwszy poprzednio piechotę na podwodach, jechał konno w zwyż wspomnioném otoczeniu do Gliwic, gdzie u OO. Franciszkanów przenocował, podczas gdy armia polska, do 50 tysięcy żołnierza licząca wraz z 28 armatami, z których na powitanie monarchy dano ognia, około Gliwic się rozłożyła. Były tam namioty prześliczne i nigdym — (zawsze jeszcze słowa korespondenta) — nie widział więcéj bagaży, bo aż 6000 wozów szło za Polakami. A jakie piękne mieli konie, to niepodobna opisać! Dnia 22 tego samego miesiąca nocował Jego Królewska Mość w oddaleniu jednéj mili od Rud (Rauden), nazajutrz stanął król w Raciborzu około obiadowéj godziny w zamku tamecznym, gdzie z hrabiną Oppersdorfową, hrabiną Praszmową, z panią Zietorynową przed obiadem lombrem [5]) się zajmował. Książę Jakób zaś bawił panny. Po ukończonéj grze udano się do stołu, przy którym prócz króla tylko panie, królewicz, wielki hetman koronny (książę Jabłonowski), wielki koniuszy koronny i kilku jeszcze wodzów zabrało miejsca. Wszyscy inni kawalerowie służyli pod przewodem hrabiów Colonny i Proszkawskiego królowi i damom przy stole.

Król, tak daléj opisuje korespondent pierwszy gazety ślązkiéj, to bardzo otyły pan; wybornie on wygląda, ma błękitną, złotem haftowaną szatę spodnią (żupan), na niéj po lewéj stronie piersi na błękitnéj wstędze przepyszną i drogocenną gwiazdę dyamentową. Szata jego wierzchnia (kontusz) z pięknego brunatnego holenderskiego sukna, a na niéj znów gwiazda z samych pereł jak groch dużych. Nadto miał król łańcuch złoty z takimże medalionem.

Na głowie nosi Jan III szkarłatową sobolą czapkę; przy stole przecież bez czapki siedział [6]).

Tu w Raciborzu oddał król księciu Jabłonowskiemu piechotę i część jazdy, sam zaś na czele 20 i kilku lekkich chorągwi zaraz po obiedzie puścił się, piewszą milę konno jadąc, w forsownych marszach na Opawę, Ołomuniec ku Dunajowi. Główna armia zaś pozostała pod Raciborzem aż do dnia następnego, poczém wraz z artyleryą przeszła most raciborski. Tu to dopiero można było ją należycie widzieć, gdyż kompania po kompanii po sobie następowały, czego nie było prawie końca i trwało od drugiéj godziny rano aż do 8 wieczorem. Nazajutrz przechodziło jeszcze pięć pułków piechoty; za tydzień zaś ma przybyć jeszcze ośm tysięcy Litwinów.

Król baczył na karność, a w Górach (Tarnowicach) czterech rabusiów gardła dać musiało; zresztą trudno żeby się bez podobnych nadużyć obyło.

Husarze mają wszyscy skrzydła; suknia ich (wierzchnia) jest wilcza skóra, włosem na wierzch obrócona; bronią lanca, para pistoletów i pałasz. Pancernicy mają rusznice. Było téż 5000 Ormian; ci mieli czerwone czapki, krótkie katany bez rękawów i długie pantalony. Bronią ich topór i rusznica. Wszystkie sztandary opatrzone krzyżem [7]).“

Bardzo naturalna, że się korespondentowi podobała nasza husarya, o któréj historyk mówi, że się wydawała przy jaździe niemieckiéj „jak Krezusy‘ i że wszystkie barwy były „arcypiękne“, a konie bogato były przybrane.

Mogło się zdawać, że król Jan wobec niebezpieczeństwa, jakie Wiedniowi groziło, za powolnie, zwłaszcza ziemią polską, ciągnął, i za długo się nad wschodnią Ślązka granicą zatrzymywał. Przecież pokazało się, że znał on dobrze powolność ówczesnych Niemców. Pierwszym był nad Dunajem, pierwsze za nim wojsko polskie rzekę przeszło, poczém się Niemcy dopiero zbierać zaczęli, choć, jak króla poprzednio zapewniano, już tam nań czekać mieli. Co niebawem nastąpiło, powszechnie jest znaném.

[1]) Załuski: Epist I. 777 cfr. Dzieje Narodu polskiego Morawskiego IV. 77.

[2]) Porównaj Chronik der Stadt Beuthen i Ober-Schlesien F. Gramera.

[3]) Do Tarnowic.

[4]) Tytuł gazety brzmi dosłownie (a podajemy go bez zmiany ortografii i interpunkcyi): Neu-Ankommender Kriegs-Currier Welcher Wöchentlich Nachricht ertheilt, Was zwischen denen christlichen und Türkischen Kriegs-Waffen, in Ungarn passiren und vorlaufen thut.

[5]) W oryginalnym tekscie stoi: „...haben vor den Tafel Alumbra gespielt. Ze to będzie lomberd (l'hombre) ztąd wywieść można: Niemiec mówi w niektórych narzeczach, np. w ślązkim, zamiast ein, eine, einen a; a więc zamiast einen lomber, a Lomber, co po skoszlawieniu rzeczownika daje błędnie napisaną formę powyższą, to jest Alumbra.

[6]) Uwaga ta każe się domyślać, że wtenczas na Ślązku innéj przestrzegano praktyki.

[7]) Zob. Dr. Hoffmanna: Monatsschrift von und für Schlesien. I. 83.

Opuściwszy anticamera papiezką, udali się wielcy książęta do komnat Kardynała sekretarza stanu, który ich przyjął z wrodzoną swoją prostotą. Choć nie lubi błyszczących oznak, jednak, żeby uczcić swoich gości, zawiesił wielki krzyż w brylantach Aleksandra Newskiego, otrzymany od cesarza niedawno, jak Wam donosiłem w ostatnim liście. Swita wielkich książąt składała się z admirała Arseniewa, który jest ich guwernerem lub raczéj mentorem, profesora Lacoste, pułkownika Stepanowa, kapitana Derfeldena i p. Stanisława Salviati, sekretarza kancelaryi ambasady. Po salach schodach i dziedzińcach liczne oddziały szwajcarów, żandarmów konnych i gwardyi palatyńskiéj oddawały honory wojskowe. Wielcy książęta, jak i towarzyszący im oficerowie, byli w świetnych mundurach.

Według etykiety był powinien Kardynał Jacobini nazajutrz rewizytować wielkich książąt, że jednak u nich była recepcya przebywających tutaj Rosyan, z powodu Nowego Roku starego stylu, dopiero dzisiaj po południu pojechał do willi Sciarra, położonéj na stoku Janikula, obok San Pietro in Montorio, którą rząd rosyjski na całą zimę najął i urządził dla wielkich książąt. Podróżują po Włoszech w urzędowéj formie i bardzo wystawnie, bo dwór ich składa się z pięćdziesięciu osób.

Przybył nareszcie p. Desprez, ambasador francuzki, a po urzędowem posłuchaniu u Ojca św., konferował kilka razy ze sekretarzem stanu. Zdaje się, że usunięte są trudności co do nominacyi nowych Biskupów, i że obecny rząd rzeczypospolitéj chciałby się zatrzymać na pochyléj drodze, u któréj końca jest zupełne zerwanie z chrześciaństwem. Watykan nigdy nie grzeszył optymizmem i nie przywięzuje zbytniéj wagi do grzecznych obietnic ambasadora. Wie Watykan, że rewolucya ma swoje prawa nieubłagane, którym żaden jéj stronnik oprzeć się nie zdoła, najmniéj zaś oportuniści z pp. Gambettą i Grévym na czele. Rozpędziwszy zakonników, nie zatrzyma się ona przed Biskupami i świeckiem duchowieństwem. Musi ona, taki jéj fatalizm, prowadzić dzieło zniszczenia, a gdy nie będzie już Kościoła w granicach nieszczęśliwego kraju, rzuci się na władzę świecką i pożerać będzie swoich prezydentów, dyktatorów, naczelników partyi, bo rewolucya żadnéj powagi, żadnéj władzy nie cierpi. Ojciec św., a w ślad za nim Biskupi francuzcy, ostrzegali kilkakrotnie rzeczpospolitą przed smutnym losem, który sama sobie gotuje, ale ostrzeżenia przebrzmiały bez skutku. Msgr. Czacki wszystkie wyczerpał sposoby swego bogatego geniuszu, aby uratować zakony a następnie szkoły katolickie, ale siła wypadków i tajna nienawiść sekty udaremniły wszystkie jego zabiegi. Katolicy francuzcy, a nawet niektóre koła rzymskie, zwalają teraz winę tego, co zaszło, na Nuncyusza; przebąkiwano nawet, że Papież go odwoła. Tymczasem są to pia desideria, których Ojciec św. wcale spełnić nie myśli; wie bowiem, że jeżeli, oprócz rewolucyi, jeszcze kogoś należy obwiniać, to chyba nie owo mądre postępowanie katolików, którzy wyżéj od interesów wiary i Kościoła stawiając politycznych stronnictw widoki, przez smutne i grzeczne rozdwojenie ułatwili sekciarzom dzieło zniszczenia.

Osservatore ogłasza długi list Biskupa Strosmayera, pisany jeszcze w październiku i odpowiedź Kardynała Niny, który pełnił wówczas funkcye sekretarza stanu. Biskup dziękuje za odwiedzenie nawiedzonego trzęsieniem ziemi Zagrzebia przez owoczesnego Nuncyusza wiedeńskiego i za wyniesienie Apostołów słowiańskich Cyryla i Metodyusza na świętych powszechnego Kościoła; oświadcza daléj swoje przywiązanie do Głowy Kościoła i gotowość poświęcenia wszystkich sił swoich na nawrócenie schizmatyków; donosi nareszcie, że nowa przezeń wybudowana katedra w Djakowarze jest bliską ukończenia, a poświęcona księciu Apostołów, będzie symbolem zjednoczenia Słowian z Rzymem.

## NIEMCY.

* Berlin, 17 stycznia. Ważna wiadomość. Czytamy w dzisiejszéj Germanii co następuje: „Kiedy rząd i partye, popierające go w sprawie dalszego prowadzenia kulturkampfu, zaprzeczają i nadal katolikom prawa wykonywania wolnego ich religii, chce Stolica św. uczynić próbę, czyby nie można wyzyskać ustawy lipcowéj, by w poszczególnych dyecezyach polepszyć sytuacyą. Po ogłoszeniu ustawy lipcowéj nasuwało się pytanie, czyby nie można w przyszłości obierać w osieroconych dyecezyach wikaryuszy kapitulnych i to z tego powodu, iż minister może zwolnić od przysięgi, któréj dotąd składać nie było wolno. Ze Stolica św. mogła taką powziąć decyzyą, nie zaprzeczaliśmy temu stanowczo. Nie chodzi jednak tu, jak to donoszono, o pozwolenie wybierania wikaryuszy kapitulnych we wszystkich biskupstwach pruskich (korespondent rzymski w Koeln. Ztg, o czém w piśmie naszém swego czasu wspomnieliśmy. Red. Kur. Pozn.), lecz tylko o dyecezye, które osierocone zostały przez śmierć swych pasterzy. Jak nam obecnie donoszą,

> Ojciec św. w rzeczy saméj pozostawił dwom kapitułom do woli, czyby nie chciały wybrać wikaryusza kapitulnego,

przez co Papież okazał ustępstwo, które jak największy stanowi kontrast do szorstkiego zachowania się rządu. W Rzymie widzą dobrze trudności, z jakiemi pod naciskiem ustaw majowych będzie musiał walczyć wikaryusz kapitulny i nie tają sobie, że krok, na który się zdecydowano, może nie bardzo przyczyni się do polepszenia sytuacyi w dyecezyach; jeżeli jednak mimo to odważono się na tę próbę, to liczono przy tém na interes, który winien mieć także rząd, aby przywrócona była regularna administracya kościelna. Czy rząd ma ten interes, okaże to przyszłość, gdyż chwila obecna nie świadczy o tém; to tylko pewna, że w razie zachowania bez zmiany ustaw majowych, na każdym kroku powstrzymywana jest administracya kościelna, że jest paraliżowana i nie przynosi żadnéj korzyści. Wikaryusz kapitulny nie będzie mógł, jak nie mogli dotąd zostający w urzędzie Biskupi, obsadzać probostw. Jeżeli wikaryusz kapitulny w przeciągu roku nie obsadzi wakujących posad, grożą mu ze strony naczelnego prezesa zupełnie te środki przymusowe, za pomocą których na Biskupów nakładano wysokie kary pieniężne. Jeżeli na przywrócenie regularnéj karności i administracyi kładzie się wielki przycisk, to nie zaprzeczamy dobrodziejstwom, które ztąd wypływają dla dyecezyi, ale administracya i karność tak są ograniczone przez ustawy, zwłaszcza przez ustawę o wykształceniu duchownych, władza zaś karna przez ustanowienie najwyższego trybunału dla spraw kościelnych, iż takie przywrócenie karności i administracyi traci prawie całkiem swą wartość. Wreszcie w całéj rozciągłości i nadal, jak było dotąd, pozostaje obowiązek donoszenia rządowi o nominacyi księży, przepisy o wykształceniu duchownych zachowują swe znaczenie, zakłady naukowe są zamknięte, a więc wikaryusz kapitulny nie będzie mógł tam, gdzie nędza jest największa, to jest w osieroconych parafiach zaprowadzić żadnéj ulgi. Jeżeli zaś kapituły w rzeczy saméj obiorą wikaryuszy kapitulnych, to od decyzyi ministra zależy, czy będzie chciał wybranemu ułatwić wykonywanie jego urzędu przez to, iż mu da dyspensę od składania przysięgi; przysięgi bowiem, jaka obecnie istnieje, nie może składać żaden duchowny. Domaganie się od wikaryuszy kapitulnych przysięgi wykracza nawet po za prawo, które istniało przed rokiem 1848. Wówczas bowiem wikaryusze kapitulni nie potrzebowali ani zatwierdzenia rządowego, ani nie byli zobowiązani do składania osobnéj przysięgi, ponieważ wybór ich przez kapitułę udzielał im prawa i zdolności do wykonywania bez przeszkód swego urzędu. Prawodawstwo majowe wykroczyło w tym razie, jak wiele innych po za przepisy przedmarcowe i po za konstytucyjne ograniczenia wolności kościelnéj, rząd zaś królewski przez ustawę lipcową uzurpował sobie pośrednio przez wymaganie przysięgi prawo zatwierdzenia wikaryuszy kapitulnych, prawo, które nigdy nie istniało. Czy i kiedy przystąpią kapituły, o których tu mowa, do wyboru, tego nie wiemy, ale jesteśmy mocno przekonani, iż obiorą one takich wikaryuszy kapitulnych, którzy reprezentować będą jasno i stale zasady, jakie są dla Biskupów, zostających na wygnaniu i będących w kraju, normą działania, zasady, które oni ciągle jeszcze wyznają, na co téż Stolica św. zupełnie się zgadza. Jeżeli rząd i nadal, jak dotąd, będzie chciał w całéj pełni utrzymać zasady ustaw majowych i ich zbyt daleko, jak to sam przyznał, sięgające przepisy, to każdy wikaryusz kapitulny, który będzie obrany i przez widzimisię ministra przypuszczony do funkcyi, wskutek dyspensy od przysięgi, złoży nowe świadectwo o usposobieniu pokojowém i ustępstwach Stolicy św., jak z drugiéj strony o nieprzyjaznem usposobienia rządu pruskiego, który nie chce zgody." — Do słów tych organu katolickiego, który tak jasno określił obecną sytuacyą Kościoła katolickiego w Prusach, nie potrzebujemy żadnych dodawać uwag.

— Ze sejmu. Na dzisiejszém posiedzeniu obradowała Izba poselska w dalszym ciągu nad ustawą o kompetencyi i z małemi, bez wielkiéj doniosłości zmianami, uchwaliła w drugiém czytaniu całą tę ustawę. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek; na porządku dziennym: ustawa o szlachtuzach.

## SERBIA.

* Białogród serbski, 17 stycznia. (Telegram.) Mowa tronowa, zagajająca skupczynę, kładzie przycisk na dobre stósunki Serbii do wszystkich państw i wyraża zadowolenie z powodu dobrego przyjęcia, jakiego doznał w swoim czasie książę Milan u cesarza niemieckiego i austryackiego. Mowa tronowa konstatuje daléj z przyjemnością zawiązanie stósunków dyplomatycznych z Grecyą i wspomina w sposób sympatyczny o odwiedzinach księcia bułgarskiego. Co się tyczy zagranicznéj polityki serbskiéj, to zmierzać ona będzie do coraz większego rozwoju przyjaznych stósunków z wszystkiemi państwami, do ustalenia sympatyi ludów Wschodu dla Serbów, do utrzymania dawnych i zdobycia nowych przyjaźni. Książę wyraża w końcu nadzieję, iż wkrótce nastąpi zupełna zgoda pomiędzy Austro-Węgrami w sprawie traktatu handlowego, rozwiązania kwestyi kolejowéj i w sprawie ścisłego wykonania zawartéj z Austryą konwencyi kolejowéj, w któréj zaangażowane są interesa i honor Serbii.

## TELEGRAMY.

Carogród, 17 stycznia. Okólnik Porty z dnia 14 b. m. komentowany jest w tym sensie, że Porta stanęła całkiem na gruncie kongresu berlińskiego i z tego stanowiska przyjmuje każdą formę medyacyi mocarstw. Przy tém jednak powinien być zachowany rzeczywisty charakter medyacyi. W tym téż duchu przedłożą swe zapatrywania mocarstwom akredytowani przy nich reprezentanci tureccy.

Londyn, 17 stycznia. Stan zdrowia Gladstona w tym stopniu się polepszył, że premier przybędzie prawdopodobnie na dzisiejsze posiedzenie parlamentu.

## KRONIKA
### miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 18 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pozasłużbowemu powiatowemu pobórcy podatków, radzcy obrachunkowemu Strohmeyerowi w Wrocławiu, dotychczas w Głupczycach, królewski order korony czwartéj klasy.

* **Teatr.** Dziś Dzwony Kornewilskie, opera komiczna w 4 aktach Roberta Planquetta. — Jutro na benefis Stanisława Hierowskiego po raz pierwszy Don Karlos, tragedya w pięciu aktach Fryderyka Schillera.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 442 marek 68 fen. Dziś nadesłali: Z parafii Mędrskiéj 10 mrk., z parafii Soleckiéj 12 m. Razem 464 m. 68 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!"

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi** Z przeniesienia 444 marek 33 fen. Dziś nadesłali: Ksiądz Kościelski z Śmigla od siebie i parafian 29,25 m., składkę z parafii Nietrzanowskiéj 12 mrk. Razem 485 marek 58 fen. — „Św. Jozafacie módl się za nami!"

† **Przez śmierć** ks. Stan. Mierzejewskiego, proboszcza raszkowskiego, zmarłego 16 bm., osieroconą została 137 parafia w naszéj archidyecezyi z 1480 dusz. Ledwo dwa tygodnie temu, sąsiad jego, ks. Frankenberg, umarł w Wyganowie. Cztery parafie teraz przytykające do siebie: Kobylin, Wyganów, Baszków i Lutogniew, pozbawione już są swoich proboszczów, a tylko jeden Kobylin ma jeszcze wikaryusza, reszta zupełnie osierocona. Ogółem w archidyecezyi naszéj jest teraz bez proboszczów dusz 228,779; a bez żadnéj duchownéj opieki parafii 106 z 133,049 dusz!

* **Przy odbytych** wczoraj wyborach do rady miejskiéj w Wrocławiu w 17 okręgu oddziału II wybrany został kandydat katolików, dr. Porsch 110 głosami — kandydat zaś postępowców Trautwein otrzymał tylko 92 głosy. Pierwszy zatém został wybranym.

* **Magistrat** naznacza termin na piątek, t. j. dnia 21 b. m. przed południem o godzinie 11 w sali magistrackiéj celem wydzierżawienia nawozu z ulic i placów tutejszych. — Zamiatanie codzienne ulic i publicznych placów itp. w mieście naszem ma być od 1 kwietnia r. 1881 do 31 marca 1882 rewirami rozdane i w tym celu naznacza magistrat termin na dzień 24 b. m. przed połud. o godzinie 11 w sali magistrackiéj. Warunki do przejrzenia są na ratuszu w pokoju nr. 14.

* **Lód** na drodze do Dębiny kaza policya porąbać i uprzątnąć — tak, że obecnie można tamże jechać wozami.

* **Narada członków Ula** (poznańskiego) odbyła się we wtorek w lokalu p. J. Miśkiewicza, przy ulicy Ślósarskiéj. Likwidator Ula p. Fr. Krajewicz oświadczył zebranym, że nie ma obowiązku w obecnem stadyum zwoływać członków, aby radzili nad zebraniem wypadłéj z konkursu sumy 97,173,95 marek, bo służy mu prawo egzekucyjnego ściągania tych pieniędzy. Ze względu jednak na to, że to ciężki grosz, który ubodzy w nader przeważnéj liczbie członkowie złożyć mają, ze względu daléj na to, że widzi niepodobieństwo zebrania tak ogromnéj sumy, zwołuje ich, aby byli przygotowani na surowe przepisy § 52 i nast. ustawy z dnia 4 lipca 1868 r., i aby radzili nad środkami ułatwić mogącemi zebranie téj sumy, o któréj stratę całkowitą nie godzi się przyprawiać wierzycieli, w najlepszéj wierze wspierających Ula. — Likwidator znając stan majątkowy byłego Ula, 77 członków czynnych, — którzy podług orzeczenia sądu tutejszego z dnia 24 grudnia r. z. mają złożyć tę sumę w drodze repartycyi, — ponowił powziętą już w roku zeszłym myśl dobrowolnego akordu z wierzycielami, a obliczywszy majątkowy stan wszystkich członków, tak czynnych jak nieczynnych, przyszedł do tego przekonania, że najwięcéj 10—12 tysięcy marek możnaby od nich zebrać. Z tą téż propozycyą wypłacenia wierzycielom do 24 i pół proc. jeszcze 10 proc. pod warunkiem, jeśli z reszty skwitują, odezwał się do nich p. Krajewicz, zobowięzując się najpóźniéj do 1 października 1881 r. pieniądze te wypłacić, a ściągnąwszy je od wszystkich członków, ewent. drogą egzekucyi lub w danym razie procesem, nabywając pretensye na członków, którzy dawniéj wystąpili, a płacić nie chcieliby, gdyby sąd miał stawiać trudności w pociąganiu tych członków do repartycyi; tego jednak nie przypuszcza likwidator, bo w danym razie ma w ręku wyroki sądów w tymże duchu tłómaczące paragraf 52.

Na propozycyą tę ugodową zgodziło się dotychczas 50 wierzycieli z sumą przeszło 32 tysięcy marek, nadto kilku wierzycieli jest w korespondencyi, żądając wyższego procentu. Na to się likwidator zgodzić chwilowo nie może, bo nie może zobowięzywać się do ściągnięcia sumy ponad siły członków; kilku téż wierzycieli stawiło za warunek, aby nikt więcéj od nich nie odebrał. Oświadczył jednak likwidator, że plan jego jest tego rodzaju, iż prawdopodobnie zebrać może 15—20 proc. i w takim razie wierzyciele odbiorą tém wyższy procent, po odtrąceniu szczupłych kosztów administracyjnych. Nie mając jednak pewności, że zamiary jego nie napotkają na trudności, ofiarował chwilowo to, na co z pewnością liczyć może, członkowie bowiem, bez względu na to, czy są czynnymi lub nieczynnymi, chętnie chcą ponieść ofiary na zaspokojenie wierzycieli; krewni ubogich nawet członków oświadczyli gotowość do złożenia po 50, 100, a zamożniejsi nawet niektórzy 500 marek na ugodę, — a wierzyciele tam szeląga nie zyskają przez skargę, wielu téż z nich tak ubogich, że wcale skarżyć nie mogą, i o tych obronę właśnie chodzi likwidatorowi i członkom.

Na uwagę jednego z członków, że żydzi pewno utrudniają ugodę, wykupując pretensye, odpowiedział likwidator, że w pierwszéj chwili po powzięciu tego zamiaru, obszedł kilkunastu z takich, którzy skupują pretensye, dowiadując się, czy i jakie pretensye zakupili. Wszędzie atoli dowiedział się, że żydzi nie myślą o zakupywaniu tych pretensyi, znając ubóstwo członków i uznając ugodę za najrzetelniejszy pomysł; nie wiadomo téż likwidatorowi, aby którąkolwiek z tych pretensyi nabyli żydzi; członkowie także na to dowodów nie mieli i tylko tyle wiedziano, że dawniéj jeden z tego rodzaju kupców pretensyą wysoką nabywał, dając za nią tylko 5 proc. Zachodzą jednak inne trudności: oto niektórzy wierzyciele, nie chcąc akordu dobrowolnego, pozywają członków, niektórzy z nich gotowi cofnąć skargi, ale żądzą zwrotu kosztów. Są nadto i inne truduości, tak, że dobrowolna ugoda wierzycieli z członkami, mająca zaspokoić wierzycieli w miarę sił członków w równéj części procentowéj, aby ubożsi i zamożniejsi bez procesu równo zaspokojeni zostali, napotyka na znaczne przeszkody; to téż likwidator, akordując z wierzycielami, świadom swego stanowiska, nie zobowięzuje nikogo bezwzględnie, zostawiając mu ewent. drogę procesu, która wierzycielom przysługuje. Jest jednak przekonanym, że wielu z wierzycieli, dziś łudzących się, przyjmie później 10 proc., ale czy to nie będzie zapóźno, tego przewidzieć nie można. Zaznaczył téż p. Krajewicz, że niektórzy wierzyciele w szlachetnem poczuciu zrzekli się, i to bardzo znacznych pretensyi, inni warunkowo t. j. gdyby likwidator miał „fantować biedę naszą." Nie wymieniając nazwisk, (tego sobie bowiem dobroczyńcy nie życzyli), wyraził im szczere podziękowanie, które podzielili zebrani z żywym udziałem.

Jest jeszcze znaczny zastęp takich wierzycieli, którzy ustnie oświadczyli, że nic nie żądają, inni znów już nie chcą o niczém wiedzieć, jak się likwidator dowiedział, ale nie ma jeszcze od nich formalnego oświadczenia, o któreby się atoli postarał, gdyby wierzyciele skłonni do skarg i procesów zgodzili się na ustępstwo i do odebrania sumy, jakaby na nich po odtrąceniu darowizn a zebraniu sumy defisytowéj przypadła. Plan zbierania pieniędzy i wypłacania ich taki powziął likwidator:

Po zebraniu 6—8 tysięcy lub więcéj marek gotówką, złożoną w banku włościańskim, pokryłby resztę wekslami prywatnemi członków, którzyby dług swój bankowi włościańskiemu upłacali z prowizyą. Członkowie zgodzili się na to, a p. Krajewicz wynurzył nadzieję, że dyrekcya banku włościańskiego, mając dostateczną rękojmią, nie stawiałaby trudności.

Po dłuższych rozprawach i rozbieraniu pomysłów członków w celu zbierania kapitału do ugody, wynurzyli członkowie życzenie, aby p. Krajewicz nie zaniechał jeszcze swego planu ugodowego, ale czekał, aż się zgłosi większa lub całkowita liczba wierzycieli. Przyjął p. Krajewicz tę propozycyą, oświadczając, że nikogo jednak i wierzycieli wstrzymywać nie może od skargi.

Taki jest obecny stan planu ugodowego, a co do repartycyi w myśl § 52 i nast. l. c. oświadczył p. Krajewicz, że nie mając najmniejszych widoków do zebrania 97,173,95 marek, porozumie się z sądem, co tu począć, témbardziéj, że nie ma najmniejszego funduszu na koszta sądowe i na administracyą.

* **Walne** Zebranie Towarzystwa Pożyczkowo-Zarobkowego dla powiatu kościańskiego odbędzie się w Kościanie w czwartek, 20 bm. o godzinie 2 po południu na sali pana Gąsiorowskiego.

* **Bromberger Ztg.** dowiaduje się z wiarogodnego — jak pisze — źródła, że naczelny prezes Prus Zachodnich wysłał do wikaryuszów rite ustanowionych zapytanie, czyby nie chcieli przyjąć probostw, należących do królewskiego patronatu, a leżących w dyecezyi chełmińskiéj; kandydaci zostaną przedstawieni ks. Biskupowi celem uzyskania kanonicznéj instytucyi. Tym sposobem znów kilka osieroconych parafii otrzymałoby prawowitych pasterzy.

* **Ekonomicznemu** kolegium krajowemu przesłało tutejsze niemieckie prowincyonalne Towarzystwo rólnicze wniosek, żądający ustanowienia 6letniego turnusu dla rólniczych wystaw w zachodnich i wschodnich prowincyach monarchii. Wedle postawionego wniosku ma kolegium ekonomiczne ułożyć plan, na mocy którego w peryodzie 6letnim corocznie mają się odbywać, tylko dwie prowincyonalne wystawy i to jedna we wschodnich a druga w zachodnich prowincyach monarchii, a obiedwie ma przedzielać przynajmniéj tygodniowy termin. Tym sposobem jedna wystawa nie będzie przeszkadzała drugiéj i wszyscy rólnicy będą mogli brać udział w obudwóch.

* **Z Kostrzyna** otrzymujemy następujące pismo: „Ciężkie okolicy naszéj grozi nieszczęście. Powszechnie szanowany i w chatach włościańskich zarówno jak we dworach kochany dr. Kube z Kostrzyna zaraził się, zwiedzając chorą Hollenderkę, plamistym tyfusem i w wielkiém znajduje się niebezpieczeństwie. W sąsiednich parafiach błagalne odprawiają nabożeństwo, by zdrowie mu przywrócić i aby Opatrzność zachować nam go zechciała.

* **Kilka dat statystycznych** z szkólnictwa w W. Ks. Poznańskiém. Prócz 21 urzędowych rozporządzeń, tyczących szkólnictwa w całém Księstwie, wydała władza w r. 1880 na tutejszy obwód rejencyjny 18 rozporządzeń, dotyczących szkólnictwa elementarnego (na obwód rejencyi bydgoskiéj wydano 6 osobnych rozporządzeń). Pierwszy egzamin nauczycielski zdało 96 kandydatów na nauczycieli ludowych, drugi egzamin 57 nauczycieli. Zatwierdzono: 1) katolickich nauczycieli i nauczycielek definitywnie 75, intermistycznie 118, 2) ewangielickich i żydowskich 67 definitywnie, 104 prowizorycznie. Licząc prowizorycznie ustanowionych jako nowoobranych, otrzymamy liczbę 222 posad nowoobsadzonych. Na własny wniosek otrzymali dymisyą, przeważnie aby objąć posady lepiéj odotowane w innych obwodach rejencyjnych, 48 nauczycieli. Emerytowano 6, zmarło 24. W r. 1880 zawakowało 121 posad katolickich a 74 ewangielickich lub żydowskich, razem 195 posad. Lokalną inspekcyą odjęto 17 osobom, pomiędzy nimi 2 burmistrzom, 3 komisarzom obwodowym, 1 właścicielowi dóbr rycerskich, 1 pozasłużbowemu leśniczemu itd. a przekazano ją 39 osobom i to 23 duchownym, prawie wyłącznie pastorom, 9 inspektorom powiatowym a siedmiu osobom cywilnym. — Z zestawienia tego pokazuje się wyraźnie, że dla dzieci ewangielickich stósunkowo daleko więcéj przyjęto nauczycieli, aniżeli dla katolickich, bo szkół katolickich jest w obwodzie poznańskim bez porównania więcéj.

* **W powiecie** babimojskim naliczono w dniu 1 grudnia r. z. 57,393 dusz, a więc od roku 1875, w którym naliczono 54,797, — o 2596 więcéj. Z miast liczyły: Wolsztyn 2748 (2729); Kargowa 2022 (1972); Babimost z dominium 2169 (2193); Rakoniewice 2138 (2058); Kębłowo z kolonią 1316 (1237); Rostarzewo 1043 (919); Kopanica 946 (975) Z wsi najludniejszemi są: Mochy 1220, Obra 1207, Kaszczor 1130, Nowy Boruń 916, Jabłonna 937, Przemęt z Przemęcką wsią 896, Chwalin 899, Kargowa z dominium 821.

* **Biuro statystyczne** rozpoczęło już ogłaszać rezultaty ostatniego spisu ludności. Według spisu tego liczyło 156 miast w państwie pruskiém przeszło 10,000 mieszkańców, w których było 5,712,801 osób. 171 miast przekroczyło ową sumę i liczyło 6,000,535 osób. Liczba mieszkańców w miastach pierwszéj kategoryi wzrosła od r. 1875 o 827,734 osób (16,00 prct.) a w miastach drugiéj kategoryi o 683,970 osób (12,87 prct.). Z zestawienia ogólnego wypada, że przeważnie większe centra w ludność wzrosły. Podajemy tu liczby mieszkańców większych miast w W. Ks. Poznańskiém, dodając w nawiasie rezultat spisu w r. 1875 i wzrost lub ubytek od tego czasu: Poznań 64,733 (60,998 więcéj 3,735). Bydgoszcz 34,064 (31,308 więcéj 2,756). Gniezno 13,289 (11,206 więcéj 2,623). Rawicz 12,289 (11,141 więcéj 1,148). Leszno 11,756 (11,069 więcéj 687). Inowrocław 11,681 (9.147 więcéj 2,534). Piła 11,551 (9,794 więcéj 1,827). Z ogólnego zestawienia dowiadujemy się o wzroście miast w następującéj progresyi: Miasta liczące 10—15,000 mieszkańców wzrosły o $10_{,86}$ prct. nad 15—20,000 o $10_{,77}$ prct., nad 20—30,00 o $10_{,99}$ prct., nad 30—40,000 o $13_{,16}$ prct., nad 40—50,000 o $10_{,35}$ prct., nad 50—100,000 o $12_{,05}$ prct., nad 100,000 do 1,000,000 o $15_{,21}$ prct., nad 1,000,000 o $15_{,98}$ prct. Ogółem o $12_{,87}$ prct.

* **Liczba** mieszkańców miast powiatu chodzieskiego wynosi w Budzyniu 1922, w Chodzieży 3148, Margoninie 1946, Szamocinie 2167, Ujściu 2129. Liczbę mieszkańców Piły podaliśmy już. W całym powiecie chodzieskim znajdowało się w dniu 1 grudnia r. z. 57,994 mieszkańców.

* **„Gazeta Toruńska"** podała niedawno przechrzconą przez urzędnika stanu cywilnego nazwę polską Gouczylonszyk i wezwała swych czytelników do odgadnięcia tego dziwoląga. Obecnie donosi, że dwóch z jéj czytelników odgadło tę zagadkę — jeden z Torunia, drugi z Berlina. Ow Gouczylonszyk zwie się rzeczywiście Gorzelańczyk.

* **Radzca** rejencyi kwidzyńskiéj Massenbach, zwiedził Nowemiasto, Lubawę, Łąki, wywiadując się wszędzie o stósunki szkólne. W Lubawie przed południem zwiedzał klasy szkoły miejskiéj a po południu seminaryum. W Łąkach obejrzał klasztor.

* **Tegoroczne sprawozdanie** fundacyi im. Karola Szajnochy przedstawia stan majątku 28,825 złr. z dochodem 1579 złr. Fundacya ta powstała po zgonie znakomitego historyka z ofiar dla pomocy osieroconéj jego rodziny, ma również przeznaczenie wsparcia dla ludzi zasłużonych w literaturze i ich rodzin. P. Władysław Szajnocha, syn historyka, skończywszy lat 24, przestał pobierać połowę dochodu z fundacyi, przeznaczono ją więc p. Henrykowi Niewęgłowskiemu, matematykowi w Paryżu; druga połowa dochodu przeznaczona na pensye dla pani Szajnochowéj, wdowy śp. Karola.

* **Z nowym rokiem** starego stylu przestały wychodzić w Rosyi dwa dzienniki: Biereg, redagowany przez prof. Cytowicza a subwencyowany przez rząd, i Rosja, założony przez ks. Demidowa San Dornato.

* **Topielec.** Niedaleko mostu Argenteuil w Paryżu znaleziono topielca, który u szyi miał przywiązaną torbę z 360,000 fr. i rozporządzeniem, aby tę sumę rozdzielono pomiędzy biednych téj gminy, w któréj ciało jego znalozione będzie.

* **W Londynie** pojawiła się broszura p. t. „Gambettu a rząd parlamentarny." Patrie donosi, że autorem tej broszury ma być książę d'Aumale.

* **Ludność Unii** północno noscmerykańskiéj według ostatniego spisu wynosi około 50,152 559 głów, zwiększyła się zatém w ubiegłém dziesięcioleciu o 11,594,188 głów. Przybysze z Europy i Azyi stanowią mniéj wiecéj czwartą część przyrostu tego. Z pojedyńczych stanów liczą: Nowojorski 5.083,173, Filadelfijski 4,282,738, Ohio 3,197,794, Illinois 3,078,636, Missouri 2,169,091 głów; z pojedyńczych zaś miast: Nowy Jork 1,206,590. Filadelfia 846,984, Brooklyn 566,600, Chicago 503,304, Boston 262,535, St. Louis 350,522 Baltimore 332,140, Cincinati 255,708, San Francisco 283,956 a Nowy Orlean 216,140 dusz.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 19 stycznia, św. Kanuta kr. i św. Henryka b. Wschód słońca o godzinie 8 minut 2. Zachód o godzinie 4 minut 21.

Długość dnia 8 godzin 16 minut.

Wypadki historyczne. 1608 Śmierć Bernarda Maciejowskiego, Kardynała. — 1789 Zwinięcie Rady nieustającéj. — 1831 Obywatele Litwy i Rusi podają adres do sejmu. — 1831 Chłopicki złożony z dyktatury.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na **Pisma ś. p. ks. Prałata Kozmiana** złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy E. hr. Szołdrski z Osieka 1 egz.

* Znana czytelnikom naszym rozprawa p. dr. Kusztelana, pod tyt.: Czas, przestrzeń i wieczność ze stanowiska przyrodniczego, drukowana w feletonie Kuryera Poznańskiego, wyszła w osobnéj odbitce nakładem autora in 8o, str. 32.

* **We Lwowie** w księgarni K. Łukaszewicza wyszedł Rocznik Szlachty Polskiéj Jerzego Sewera hr. Dunina Borkowskiego, i zawiera: Od wydawcy. Słowo od autora. Rodziny panujące. Rodziny szlacheckie polskie. I Książęta. II Hrabiowie. Członkowie dziedzicznı Izb Panów. III Baronowie. IV Szlachta. V Order Maltański. Sprostowania i dopełnienia.

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 18 stycznia 1881.

**Okowita** (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 51,80 marek, styczeń 51,80, luty 51,90, marzec 52,40, kwiecień —,—, maj —,—, kwiecień-maj 53,40.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 18 stycznia. 4% listy zastawne poznańskie 99,60 4½% listy rentowe pozn. 100,—. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —.—, 4% śląskie listy rentowe 100,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,50, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 116,—. 4% pożyczka państwa 100,60. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,20, 3½% oblig. długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn. 30,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102 25 Austr. noty bankowe 172,—, Polskie likw. listy 57,—, Rosyjskie bankowe noty 213,30 marek.

**Bydgoszcz** 17 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabiéj. jasno-ciemna 190—200 pł. ciemniejsza i szklista 200—210 poślednia 160—180 płac.

Żyto potw. piękne krajowe 195—200 płc., poślednie 175—185 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 160—165 płac., wielki 150—160 płc., drobny 135—145 płc.

Owies 140—155 płc,

Groch wrzący 170—190, na paszę 150—170.

Okowita za 100 litr. a 100% 50,50—51 pł.

**Wrocław** 17 stycznia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,—, średnia 36—38, piękna 40—42, najpięk 43—46, biała, pośled. 30—40, średnia 41—55, piękna 56—65, najpiękniejsza 70—75.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypow. —.— cent. Cena wypow. —,—, styczeń 210,— płac., styczeń-luty 207,— żąd., luty-marzec 208 płac., kwiecień-maj 200,— płac., —,— żąd., maj-czerwiec 200,— żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na styczeń 206 żądano, na kwiecień-maj 206 żąd.

Owies. Wypow. — cent., na styczeń 138,— płac., na kwiecień-maj 144,— pł., maj-czerwiec 147,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., styczeń 240 żąd., 237 płac.

Oléj rzepiowy stale, wyp. — cent., w miejscu 54,50 żąd., styczeń 52,— żąd., — płac., styczeń-luty 52,— żąd., — płac., luty-marzec —,— żąd., marzec-kwiecień — płc., kwiecień-maj 51,75 żąd., —,— pł., na maj-czerwiec 52,— żąd., wrzesień-październik 54,75 żąd., —,— płac.

Okowita m. zm., wypowiedz. 10,000 litrów, w miejscu —.— płc., styczeń 52,40 płac., styczeń-luty 52,40 płac., kwiecień-maj 54,70 płac., maj-czerwiec 55,— płac., czerwiec-lipiec 55.90 płac., — żąd. lipiec-sierp. 56.50 żąd.

**Cena wypowiedziana na 18 stycznia:** żyto 210,— marek, pszenica 206,— m., owies 138,— mrk. rzep 240 mrk., olej rzepiowy 52,— okowita 52,40 mrk.

Ceny targowe z dnia 17 stycznia 1881.

| Postanowienia komisyi handlowéj. | | TOWAR piękny | | średni | | pośledni | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Rzep | 100 kilogr. | 23 | 50 | 22 | 25 | 20 | 25 |
| Rzepik zimowy | | 23 | — | 21 | 50 | 19 | 50 |
| Rzepik latowy | | 23 | — | 21 | 50 | 19 | 50 |
| Lnica | | 22 | — | 20 | — | 19 | — |
| Siemię lniane | | 25 | 25 | 23 | 75 | 22 | 25 |
| Siemię konopiane | | 15 | 75 | 15 | 25 | 15 | — |

| Postanowienia mieszkiéj deputacyi targowéj | Za 100 kilogramów ciężki najwyż. | | ciężki najniż. | | średni najwyż. | | średni najniż. | | lekki towar. najwyż. | | lekki towar. najniż. | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | M. | ₰ | M. | ₰ | M. | ₰ | M. | ₰ | M. | ₰ | M. | ₰ |
| Pszenica biała | 21 | 80 | 21 | 20 | 20 | 10 | 19 | 4 | 18 | 50 | 17 | 50 |
| „ żółta | 20 | 80 | 20 | 50 | 19 | 70 | 19 | 20 | 18 | — | 17 | — |
| Żyto | 21 | 10 | 20 | 80 | 20 | 30 | 19 | 80 | 19 | 50 | 19 | — |
| Jęczmień | 16 | 50 | 16 | — | 15 | 30 | 14 | 70 | 14 | — | 13 | 20 |
| Owies | 15 | — | 14 | 70 | 14 | 10 | 13 | 50 | 13 | — | 12 | 20 |
| Groch | 20 | 30 | 19 | 50 | 19 | — | 18 | 50 | 18 | — | 17 | 30 |

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; biała słabo. za 50 kilogr. 42—55—60—74 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,20 m. obce 6,40—6,90 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,80—10,00 m.

Łubin niezm, za 100 kilogr., żółty 8,80—9,20—9,60 m. niab. 8,80—9,20 9,50 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 20—23—25.

**Berlin**, 17 stycznia. (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica w miejscu słabiéj. Terminy: stale. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 180—228 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 203,0, na styczeń-luty 1881 płacono —,—; na kwiecień-maj płac. 207,5; na maj-czerwiec płacono 208,5, żąd. —,—; na czerwiec-lipiec płacono 209,5. Wypowiedz. —,— cent. Cena wypow. —,— marek.

Żyto w miejscu słabo. Terminy staléj. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 195—210 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 205,0—205,5; na styczeń-luty płac. —,—, żąd. —,—; na kwiecień-maj płacono 196,5—197,25; na maj-czerwiec płac. 193,0—193,5; na czerwiec-lipiec płc. 186,25—187,—, żąd. —,—. Wypowiedz. 6000. Cena wypowiedzenia 205,5 marek.

Jęczmień, niezm., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145-205 według jakości.

Owies w miejscu spok. Terminy spok. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 145—167 według jakości, na bieżący miesiący płacono i żąd. —,—; na kwiecień-maj i na maj-czerwiec nom. 152,5, na czerw.-lipiec nom. 153. Wyp. —. Cena wyp. —.

Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 140,— do 143 według jakości. Wypow. —,—. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 180—210. groch na paszę żąd. 165—179 według jakości.

Olej rzepakowy m. zm., Za 100 kil. w miejscu bez beczki —,— m., w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płacono 53,5; na styczeń-luty płacono 53,5; na kwiecień-maj płacono 53,6; na maj-czerwiec płacono 54,0. Wypowiedziano —. Cena wypowiedzenia —,—.

Okowita. Terminy: m. zm. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 53,3, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący płac. 54,2—54,1; styczeń-luty płacono 54,2—54,1, żąd. —,—; na kwiecień-maj płc. 55,1—55,0—55,2, żąd. —; na maj-czerwiec płac. 55,3—55,2—55,4; na czerwiec-lipiec płac. 56,2—56-56,2; na lipiec-sierpień pł. 57,1—57—57,1; na sierpień-wrzesień pł —,—, żąd. —. Wypowiedziano —,— litr. Cena wypowiedzenia —,— mrk.

**Szczecin**, 17 stycznia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 196—203 m., wilgotne 160—193 mrk., biała 200—207 mrk., grudzień pł. —,—, żąd. — mrk., na wiosnę płac. 207,5—205,5 mrk., maj-czerwiec płc. i żąd. 207,5 m.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 196 do 201 mrk., rosyjskie —, - mrk., na listopad płacono —, - , mrk., na styczeń płacono —,— marek, na wiosnę pł. 194,5—194,0 mrk., na maj-czerwiec płc. 191,0—190 mrk., na czerwiec-lipiec płc. 184—184,5 m.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 135—142 m. węgierski —,— mrk., lepszy —,— mrk., do paszy —, ameryk. Chevalier —,— płc. m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu pomorskie 140—152 marek, rosyjski — m.

Oléj rzepakowy bez in., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,75 m., na styczeń żąd. 52,75 m., na kwiecień-maj pł. 53,05 żąd. —, na wrzesień-październik żąd. 55,5 m.

Okowita m. zm., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płc. —.— mrk., w miejscu z beczką płc. —,—, na styczeń żądano —,—, płc. — mrk., styczeń-luty płac. 52,5 mrk., na wiosnę płc. i żąd. 53,8, płac. —,— mrk., na maj-czerwiec płc. —,— mrk.

## Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

18 stycznia **Berlin**, 1881. Kursa końcowe. 17 stycznia

| | | Kapitały. | |
|---|---|---|---|
| **Pszenica** spok. | | Galic. akc. k. | 122,40 |
| kwiecień-maj | 207,50 | Pr. consol. 4% | 100,50 |
| maj-czerwiec | 208,50 | Pozn. listy z. | 99,60 |
| **Żyto** spok. | | Pozn. listy rent | 100.— |
| styczeń | 205,25 | Austr. banknoty | 172,25 |
| kwiecień maj | 197.— | Austr. renta złota | 70.90 |
| maj-czerwiec | 193,50 | Austr. losy 1860. | 123,75 |
| **Oléj rzep.** spok. | | Włochy | 87,75 |
| kwiecień-maj | 53,60 | Amerykany | 99,40 |
| maj-czerwiec | 54,— | Rumuny | 73,10 |
| **Okowita** słabo | | Ros. banknoty | 213.— |
| w miejscu | 53,30 | Ros.-ang. pożyczki | 92,25 |
| styczeń | 54,20 | Ros. losy prem. 186. | 147,— |
| styczeń-luty | 54,20 | Pol. lik. l. zast. | 57,25 |
| kwiecień-maj | 55,20 | Kredyty | 505,50 |
| maj-czerwiec | 55,30 | Kolej państwowa | 477,50 |
| **Owies** | | Lombardy | 175,50 |
| kwiecień-maj | 152,25 | Usposob. stale | |
| Wypow.-żyta wsp. | 300 | | |
| Wypow.-okow. kw. | 000,0 | | |

**Szczecin**, dnia 18 stycznia 1881. (Kursa końc).

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Pszenica** staléj | | **Oléj rzep.** b. pok. | |
| na wiosnę | 207,50 | styczeń | 52.50 |
| maj-czerwiec | 208.— | kwiecień-maj | 53,50 |
| **Żyto** niez. | | **Okowita** słabo | |
| na wiosnę | 194,50 | w miejscu | 52,— |
| maj-czerwiec | 190,50 | styczeń-luty | 52,50 |
| **Owies** | | na wiosnę | 53,50 |
| na — | | na maj-czerw. | 54,40 |
| na — | | **Petroleum** | |
| na — | | styczeń | 9,60 |


W dniu 16go w nocy b. m. zasnął w Panu po długich cierpieniach ś. p. (147)

**ks. Stanisław Mierzejewski**

**proboszcz baszkowski.**

Eksportacya zwłok do kościoła nastąpi w czwartek 20 b. m. o 3ciéj z południa, pogrzeb nazajutrz o 10 rano.

Zduny, dnia 17 stycznia 1881.

**Ks. Jażdżewski.**

Wydane moim nakładem

# Kalendarze

wyszły już **na rok 1881** i to:

**Poznański** w 8ce 250 str. zawierający prócz zwykłéj kłéj części kalendarskiéj, wiele doborowych artykułów literackich z 9 rycinami . . . . . 100 fen.
z franko przesyłką pod opaską . . . . . 110 fen.
**Nowy Poznański** w 12ce 208 str. z 15 rycinami . 50 fen.
z franko przesyłką . . . . . 60 fen.

Należytość najlepiéj przesyłać w markach pocztowych.

Zamówienia proszę adresować:

**Jarosław Leitgeber Poznań.**

Sprzedający z drugiéj ręki otrzymują odpowiedni rabat.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy mam zaszczyt donieść iż z dniem **1 lutego rb.** otwieram **w Poznaniu** przy **Starym Rynku nr. 72**

**pracownią i skład wyrobów z złota i srebra**

oraz

**naczyń kościelnych i drogich kamieni.**

**Reparacye i zamówienia** wykonywam punktualnie i akuratnie. (146)

Kilkunastoletnia praktyka w tejże sztuce pozwala mi spodziewać się, że w każdym względzie zadośćuczynienie podjętym obowiązkom i że cała dążność zmierzona będzie ku temu, ażeby zjednać sobie zaufanie Sz. Publiczności. Proszę przeto uprzejmie o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem uniżony

**Michał Kudliński**

**złotnik i jubiler.**

**Do łaskawego uwzględnienia.**

Interes mój znajdujący się dawniéj przy ulicy Wrocławskiéj nr. 31 przeniosłem obecnie na [126]

**ulicę Nową nr. 11**

naprzeciw handlu bławatów pp. Hasse, Wache i Sp.

**OSCAR CONRAD, siodlarz.**

**Dochód przeznaczony na Misyą Polską ksks. Zmartwychwstańców w Adryanopolu.**

**MOWA POCHWALNA**

ku czci śp.

**Ks. Jana Kozmiana,**

**Kanonika Archikatedry Poznańskiéj, Protonotaryusza Apostolskiego, Prałata Domowego Jego Świątobliwości Ojca św.**

podczas

**nabożeństwa przy odsłonięciu pomnika**

dnia 16 listopada 1880 r.

miana

**w archikatedralnym kościele poznańskim**

przez

ks. Feliksa Wartenberga.

**Cena 1 mrk.**

**Nabyć można w Eksped. Kuryera Pozn.**

**Stacye Męki Pańskiéj.**

**S. Szpetkowski**

**malarz i dekorator kościołów.**

Poznań

**Wilhelmowski plac 4**

poleca **Stacye Męki Pańskiéj, płaskorzeźby z masy mozaikowéj**, jako też **malowane na płótnie.** (2264)

**Fotografie tychże** przesyła franko.

Sprzedaje się także na częściową odpłatę.

**Stacye Męki Pańskiéj.**

Stacye Męki Pańskiéj. Stacye Męki Pańskiéj.

**Instytut muzyczny.**

Czyniąc zadosyć wielostronnym życzeniom, urządziłam z dniem 1go stycznia 1881 w pomieszkaniu mojem Strzelecka ul. 31. I. piętro Instytut muzyczny, w którym udzielać będę lekcyi gry na fortepianie (solo et ensemble) połączonéj z teoryą muzyki, wedle najnowszéj metody. (66)

**Walerya Kryszewska**

egzaminowana nauczycielka muzyki z lipskiego konserwatoryum.

Przejąwszy na własny rachunek (148)

**handel cygar, papierosów i tytoni**

pod firmą:

**„SULTANIA“**

położony przy **Wilhelmowskiéj ulicy nr. 21,** naprzeciwko hotelu francuzkiego, polecam się względom Szanownéj Publiczności, ręcząc za przystępne ceny, skorą i rzetelną usługę. Skład obficie zaopatrzony został we wszelkie najulubieńsze gatunki cygar i cygaret z najrenomowańszych fabryk.

**K. Koszutski.**

**Płótna**

w sztukach 50—52 łokci berlińskich:

| | | |
|---|---|---|
| Nr. 65, szląsk. płótn | 30,— | M. |
| Nr. 27, 6/4 szer. szląsk. płótn | 26,— | M. |
| Nr. 30, 6/4 „ „ „ | 30,— | M. |
| Nr. 45, 6½ ćwierci szerokie szląskie płótno | 26,— | M. |
| Nr. 60, 6½ „ „ „ „ | 30,— | M. |
| Nr. 80, 6½ „ „ „ „ | 40,— | M. |
| Nr. 100, 6⅝ „ „ „ „ | 55,— | M. |
| Nr. 65, prima, ciężkie płótno | 30, | M. |
| Nr. 70, „ „ „ | 32,50 | M. |
| Nr. 75, „ „ „ | 33.50 | M. |
| Nr. 80, „ „ „ | 35,— | M. |
| Nr. 85, „ „ „ | 36,50 | M. |
| Nr. 90, „ „ „ | 38,— | M. |
| Nr. 95, „ „ „ | 39,50 | M. |
| Nr. 100, „ „ „ | 41,— | M. |
| Nr. 120, „ „ „ | 48,— | M. |

**Bielef eldskie płótna we wielkim wyborze.**

Równocześnie polecam rozmaite (2250)

**płótna belgijskie i iryjskie.**

**Szyrtyngi i szyfony w doborowych jakościach, mtr. 50 fen.**

**BRYLANTYNY,**

**pika satins, wallis i barchany**

w rozmaitych szerokościach i jakościach

**MUŚLIN, BATYST I BATYST PRAWDZIWY.**

**Flanele i molilton**

białe, kolorowe, pasiste i w mięszanych kolorach w rozmaitych cenach.

Powleczenia na pościele

w najnowszych deseniach.

Rozmaite obszywki do wszelkiéj bielizny i rzeczy negliżowych jako to: **koronki, trymingi, hafty i t. d.**

**A. z Pawłowskich Kaufmann,**

**fabryka bielizny,** Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3. Hôtel du Nord.

Znaczne zakupno z kopalni hr. Ballestrem na Górnym Szlązku (2)

**węgli kamiennych**

umożebnia mi Szanownéj Publiczności okolicy i prowincyi ceny jak **najprzystępniejsze** postawić. **Odstawa** do **każdéj** stacyi kolei żelaznéj. **Zamówienia** wykonuje się odtąd szybko i rzetelnie, bez ściągania jakiejkolwiek zaliczki frachtowéj czyli t. z. „Vorfracht.“

**M. Dziegiecki**

**w Kościanie.**

**W. SZULC**

zegarmistrz w Bazarze

poleca swoj bogato ukompletowany

**skład zegarków remont. złotych i srebrnych damskich i męskich**

z renomowanych fabryk genewskich, **Regulatorów** w najpiękniejszych deseniach i rzeźbie, **budzików i zegarów wachadłowych paryzkich,** jako też wszelkiego kształtu **zegarów ściennych**, począwszy od cen **nadzwyczaj niskich** i **pod gwarancyą.** Oprócz tych poleca dla Agronomów zegarki **niklowe Remont. tanie, dobre i trwałe.** (10)

Wszelkie reperacye zegarków **kieszonkowych, ściennych i stołowych** uskutecznia się w krótkim czasie i **po przystępnych cenach.**

**Wyprzedaż**

ulubionego taniego

**papieru listowego**

z monogramami i bez nich rozpoczęła się na nowo. Zarazem polecam skład mój bogato zaopatrzony we wszelkie przedmioty do branży téj należące. **Ceny nadzwyczaj umiarkowane.**

**Juliusz Busch**

**handel papieru**

plac Wilhelmowski 10 i narożnik W. Rycerskiéj ulicy.

Znaczny nasz skład rozmaitych gatunków **średnich szkockich śledzi, świeżego amerykańskiego smolcu, i słoniny,** polecamy tanio

**J. Busch i Spł.**

plac Sapieżyński 3. (80)

Potrzebna jest (139)

**nauczycielka**

Polka, dla początkujących trzech dziewczynek posiadająca język francuzki i muzykę. (139)

**Une jeune dame**

allem. (vve.) cherche evt. sans gages un plact. comme accomp. de voyage etc. S'adresser **à Breslau postlagernd M. 222.** (134)

**Ogrodnik**

50 lat liczący, żonaty biegły w swym zawodzie, posiadający dobre świadectwa, poszukuje zaraz albo od 1go kwietnia r.b. miejsca. Zgłoszenia przyjmuje **ks. J. Kierszniewski Radlin p. Mieszków.** (131)

Poszukuję (145)

**dwóch uczni**

do piekarni.

**F. Bielski**

Fryderykowska ulica nr. 28.

**Drezdeński Waldschlösschen**

ul. Fryderykowska 30.

**We wtorek**

**GŁOWIZNA**

z jarmużem.



Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.